Dziś 16 stron — „Przegląd filmowy"
Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.
WYDANIE W. 2
Rok XIV. Kraków, sobota 11 kwietnia 1931 Nr. 96

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena egz. 25 gr.

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Komunikaty, przesłane redakcji, nie będą uwzględnione. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Cena ogłoszeń i prenumeraty umieszczona jest na ostatniej stronie.

Pierwszy dzień procesu o zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 9. 4. Sin. Dziś rano w sądzie okręgowym w sali nr. 1. rozpoczął się sensacyjny proces Jana Polańskiego, oskarżonego o usiłowanie dokonania zamachu na gmach poselstwa sowieckiego w Warszawie, przy ul. Pomorskiej 15 (akt oskarżenia podajemy na str. 8. — Red.). Sądowi przewodniczy sędzia Kozakowski, asesorami są sędziowie Posemkiewicz i Rykaczewski. Oskarża prokurator Nisensohn, bronią adwokaci Wilhelm i Zygmunt Hofmokl-Ostrowscy. Stoły prasowe są przepełnione, przygotowane również specjalne stoły dla prasy zagranicznej. Na sali znajduje się przedstawiciel poselstwa sowieckiego. Osobny stolik przeznaczony jest dla rzeczoznawców.

Oskarżony

O godz. 10.15 pod eskortą 2 policjantów wprowadzono Polańskiego. Jest to niski, tęgi mężczyzna o twarzy mało sympatycznej. W rękach trzyma pakiet papierów, które stanowią jego materjały do wygłoszenia całego szeregu mów.

Przewodniczący przystępuje do ustalania generaljów oskarżonego i pyta o wyznanie.

Osk.: Chrześcijańskie.

Przew.: To nie jest wyznanie.

Osk.: Proszę mi pozwolić tylko tak odpowiedzieć na to pytanie.

Przew.: Ale chrzczony był oskarżony w jakiem wyznaniu?

Osk.: Prawosławnem. Dalej oświadcza oskarżony, że jest agronomem i ukończył wyższą szkołę rolniczą.

Przew.: Karany pan był?

Osk.: Byłem karany za to, że uciekłem z armji austrjackiej do braci Słowian i walczyłem przeciwko odwiecznym wrogom Słowian — Austrjakom i Niemcom.

Przew.: Pańska przynależność państwowa?

Osk.: Nieustalona.

Obrona wnosi o odroczenie procesu

Przed odczytaniem aktu oskarżenia obrona składa dwa wnioski, zmierzające do **odroczenia procesu**, ze względu na to, że **oskarżony zgłosił sprzeciw przeciwko aktowi oskarżenia i że Jugosławja nieprawnie wydała Polańskiego, który nigdy nie był obywatelem polskim.**

Prokurator sprzeciwia się obu wnioskom. Sąd po krótkiej naradzie **odrzuca wnioski obrony** i postanawia proces kontynuować.

Polański zeznaje

W tej chwili oskarżony rozkłada plik swych papierów i rozpoczyna przemówienia: Dziś prawosławie obchodzi Wielki Czwartek, wielką rocznicę ukrzyżowania Chrystusa. Tak, jak wtedy Żydzi ukrzyżowali Chrystusa, dziś krzyżują naród rosyjski.

Przew.: To nie ma nic do sprawy.

Przewodniczący zapytuje, czy oskarżony przyznaje się do winy.

Osk. Nie przyznaję się do winy, bo nie było we mnie chęci złego czynu.

Przew. W jakim celu oskarżony dokonał zamachu?

Osk. Wszystko jest zależne od woli boskiej. Ja miałem na myśli tylko demonstrację przeciwko Rosji, która zagraża całemu światu. Chciałem pokazać wolę narodu rosyjskiego, zmusić bolszewików do zaniechania akcji terorystycznej. Mój czyn to akt samoobrony przeciwko bolszewizmowi. Chciałem pokazać moralną i fizyczną przemoc nad bolszewikami. Urządziłem tak wszystko, ażeby pokazać, że miałem możność wysadzenia poselstwa a tego jednak nie uczyniłem. Dalej oświadcza oskarżony, że pierwszy raz był w budynku, przylegającym do poselstwa w r. 1927. Poszedł tam, ażeby zobaczyć, jaki jest rozkład pokoi i wydostać się na dach. Następnie wyjechał do Grodna, skąd powrócił przywożąc ze sobą 100 metrów przewodnika elektrycznego. W dalszych zeznaniach usiłuje dowieść, że był zdolny do uruchomienia maszynerji wybuchowej, ale jednocześnie unicestwił sam wybuch, nie chciał bowiem doprowadzić do zamachu, chciał tylko demonstrować. Zeznaje on, że był w Rosji i mógł tam dobrze zarobić jako agronom, ale widząc, że chleb tamtejszy jest pełen łez, nie chciał z niego korzystać. Na głowę jego wyznaczona była nagroda po zamachu, przygotowanym na Kreml. Oskarżony podkreśla że jest patrjotą polskim i nie chce dopuścić, ażeby Polska cierpiała z rąk bolszewików

Prokurator: Do jakiej narodowości pan należy?

Osk.: Jestem panslawistą. Jeszcze w Grodnie starosta niepotrzebnie mie wydał w ręce sowieckie, choć wiedział że walczę przeciwko bolszewikom.

Prokurator: Czy oskarżony pisał jakieś listy do prezesa rady ministrów, będąc w Jugosławji?

Osk.: Nie pamiętam.

Polański jest silnie zdenerwowany, z oczu płyną mu łzy. Po chwili mówi: Byłem zdenerwowany. 13 miesięcy prześladują mnie, żona moja zwarjowała, dziecko mi umarło. **Może** więc pisałem.

Tak pisze „patrjota polski"?

Prokurator stawia wniosek o odczytanie tych listów, czemu jednak sprzeciwiają się obrońcy. Jednak listy te zostają odczytane. M. in. znajdują się tam takie zdania: **„Hańba tej Polsce, która tysiące rosyjskich emigrantów traktuje jak bandytów, zniszczyła ona 3.000 cerkwi prawosławnych wraz z soborem w Warszawie. W Polsce jest insurekcja na obywateli rosyjskich. I mnie chciano powiesić w cytadeli w Warszawie, ale ja powieszę Polskę (!) na szubienicy Ligi Narodów. Zdaje im się, że kraj pachnie perfumami, a tymczasem pachnie ścierwem (!)**

W listach tych wspomniane jest **też o zaginięciu gen. Zagórskiego.**

Podczas odczytywania tych listów „patrjota polski" Polański jest bardzo zdenerwowany i mówi: **Ja tak nie pisałem.** Wśród płaczu **oświadcza wkońcu, że nie pamięta, czy pisał, czy nie pisał.**

Obrońca dla zatarcia wrażenia tych listów, **pyta go, czy nie bał się bolszewików.**

Oskarżony: Gdy szedłem na zamach, miałem przy sobie truciznę z cjankali.

Zeznania świadków

Polański w roli przewodniczącego rozprawy

Po ukończeniu zeznań oskarżonego przystępuje sąd do przesłuchania świadków. Przedewszystkiem składają zeznania poszczególni świadkowie z policji, m. in. **podkomisarz Andruchowicz, znany ze sprawy brzeskiej. Oskarżony** zadaje świadkom nieustannie pytania i chwilami przeistacza się w „przewodniczącego", zadając bowiem pytania, mówi do świadków: **Proszę patrzeć w stronę sądu.** Nieustannie domaga się protokołowania zeznań, na co przewodniczący oświadcza, że przecież wszystko się protokołuje.

Osk.: Ale to proszę specjalnie protokołować.

Zeznania świadków wnoszą niewiele nowego do rozprawy. Podnieść należy, że w czasie trwania dzisiejszej rozprawy nasuwały się wątpliwości, czy jeden człowiek był w stanie **przenieść kilkaset kg. materjału wybuchowego na dach** i poczynić instalacje bez czyjejkolwiek pomocy.

Zostanie to prawdopodobnie wyjaśnione na jutrzejszej rozprawie. Również niewyjaśniona jest sprawa, czy zegar maszyny piekielnej poruszał się w momencie, gdy policja przybyła na miejsce zamachu. Podkom. Andruchowicz twierdzi z całą pewnością, że tak, zaś według oświadczenia Polańskiego, został on nastawiony 7 dni przed zamachem.

(Dalszy przebieg rozprawy na stronie 3-ciej).

Przed sezonem budowlanym

Co roku z nadejściem wiosny staje się aktualną kwestja ruchu budowlanego. Zmiany strukturalne rozdziału dochodu w społeczeństwie jak i szereg innych okoliczności sprawiły, że garnący się przed wojną samorzutnie do budownictwa mieszkaniowego kapitał prywatny wycofał się prawie zupełnie z tej dziedziny, tak, iż we wszystkich niemal krajach musiało państwo roztoczyć specjalną pieczę nad tym działem i przez użyczenie mu swego poparcia w jakiejkolwiek formie popierać akcję budowlaną. Obecnie większość państw zdołała już jednak doprowadzić stan budownictwa mieszkaniowego do poziomu odpowiadającego potrzebom ludności, a tylko Polska jest jednym z tych niewielu jeszcze krajów, które nie zdołały opanować klęski społecznej, jaką jest niewątpliwie brak mieszkań.

Ciągle jeszcze bowiem w Polsce głównem źródłem finansowania budownictwa jest Bank Gospodarstwa Krajowego, którego kredyty budowlane wynoszą znacznie więcej niż połowę ogólnych funduszów zużywanych w budownictwie. Do końca roku 1930, tj. w ciągu 6-ciu lat, wydał BGK. na budownictwo 450 milj. zł., co umożliwiło wybudowanie ogółem 100 tysięcy izb. Jak odległym jest ten rezultat od faktycznych potrzeb społeczeństwa, wynika z obliczenia fachowców, że celem wypełnienia deficytu lat powojennych należałoby w Polsce budować rocznie po 90 tysięcy izb kosztem 500 milj. zł. i to przez 10 lat, zaś normalne zapotrzebowanie wynosiłby następnie 55 tysięcy izb rocznie. Okazuje się zatem, że mimo tak wydatnej pomocy rządu wybudowano u nas zaledwie dziesiątą część tej ilości, jaka faktycznie była potrzebna! Następstwem tego są niezwykle fatalne warunki mieszkaniowe, zbyt dobrze powszechnie znane, by trzeba je było bliżej opisywać.

Projektów rozwiązania kwestji budowlanej namnożyło się w ciągu ostatnich lat bardzo wiele. Różnią się one między sobą rozwiązaniem kwestji, komu poruczyć ogólne kierownictwo akcji budowlanej, czy rządowi względnie instytucji w tym celu przez rząd powołanej, czy gminom czy wreszcie inicjatywie prywatnej. Dalszą różnicą między temi projektami — i to różnicą najważniejszą — są źródła, z których wedle tych projektów należy zaczerpnąć środki na zasilenie ruchu budowlanego. Kwestja ta jest oczywiście przedmiotem najzawziętszych sporów, gdyż każda sfera ludności pragnęłaby ciężar sfinansowania tej akcji zrzucić z siebie i przenieść go na inne warstwy.

Tak np. Związek Izb przemysłowo-handlowych przedstawił rządowi projekt, w myśl którego źródłem finansowem akcji budowlanej miałby być podatek domowo-czynszowy, opłacany przez właścicieli domów z podwyżki komornego. Komorne miałoby wzrastać o 3 procent kwartalnie aż do osiągnięcia dolarowego parytetu czynszu przedwojennego, tj. 172 procent podstawowego komornego. Podatek domowo-czynszowy miałby wynosić 80 procent tej podwyżki komornego. Na podstawie uzyskanych w ten sposób środków miałby „Zakład budownictwa mieszkaniowego" udzielać pożyczek do 80 procent wartości budynku, przyczem zakład ten mógłby emitować również listy zastawne względnie obligacje. Również projekt inż. Czesława Klarnera, prezesa Izby przemysł.-handl. warszawskiej, przewiduje podwyżkę komornego w okresie 10 lat do 172 procent czynszu przedwojennego, zaś źródło pokrycia finansowego ruchu budowlanego proponuje czworakie: 1) stopniowe podwyższenie podatku od nieruchomości przedwojennej do 40 procent komornego, 2) stałą dotację państwową w kwocie około 100 milj. zł. rocznie, 3) lokowanie w ruchu budowlanym corocznie około 50 milj. zł. z rezerw zakładów ubezpieczeń społecznych 4) udział kapitału prywatnego własnego w sumie około 100 milj. zł. rocznie. Analogiczny projekt wysunął Związek zrzeszeń własności nieruchomej miejskiej w Polsce, wskazując jednak dodatkowo na możność opodatkowania produktów monopolowych na cele rozbudowy we wysokości 55 milj. zł. rocznie. Sfery lokatorskie znowu wysuwają własne projekty, odrzucające a limine jakąkolwiek podwyżkę czynszów, a szukające środków sfinansowania akcji budowlanej w pozostałych, wskazanych wyżej źródłach.

Słabą stroną wszystkich tych projektów jest fakt, że w obecnych warunkach gospodarczych uznać należy za rzecz wykluczoną, aby możliwem było podniesienie czy to podatków czy też komornego do takiej wysokości, by środki z tego źródła uzyskane starczyły na pozaważniejsze zasilenie funduszu budowlanego. Wprawdzie ożywienie ruchu budowlanego stworzyłoby nowe możliwości pracy i dochodów dla licznej sfery robotników, przedsiębiorców i przemysłowców, jednakże zdolność płatnicza społeczeństwa jest już dziś tak dalece napięta i obciążona świadczeniami podatkowemi, że zbyt ryzykowną rzeczą byłoby nakładanie na nią dalszych ciężarów. Innem możliwem źródłem finansowania ruchu budowlanego mogłyby być kredyty zagraniczne, jednak uzyskanie na ten cel pożyczki zagranicznej wydaje się rzeczą obecnie wysoce problematyczną.

W tej niezwykle trudnej sytuacji byłoby może rzeczą odpowiednią sięgnąć przecież znowu do właściwego źródła finansowania budownictwa mieszkaniowego tj. do kapitału prywatnego, który jednak oczywiście należy w tym celu poprzeć i udzielić mu potrzebnej pomocy Faktem jest, że w ostatnich czasach pojawiły się na rynku pieniężnym dość znaczne kapitały, poszukujące pewnej i dostatecznej rentownej lokaty o jaką dziś jest dość trudno. Podobne zjawisko wystąpiło na jaw w Niemczech, gdzie opierając się właśnie na niem, wysunięto obecnie projekt reformy akcji budowlanej. Projekt ten zmierza do zaniechania kredytów państwowych budowlanych, a w miejsce ich wprowadza bezzwrotną subwencję państwa przy budowie małych mieszkań. Obliczają tam, że przy udzieleniu subwencji w kwocie 300 marek rocznie, która służyłaby na oprocentowanie i amortyzację drugiej hipoteki, i przy własnym wkładzie budującego w wysokości 10 procent kosztów budowy, czynsz mieszkania dwupokojowego z kuchnią nie wynosiłby więcej niż 40 marek a zatem kwotę osiągalną dla sfer robotniczych i rzemieślniczych. Dla przykładu przytaczamy, że warszawskie spółdzielnie mieszkaniowe, które korzystały z kredytów rządowych do 90 procent kosztów budowy, żądają za mieszkanie dwuizbowe 106 zł.!

Wprawdzie w Polsce ilość kapitału prywatnego, który możnaby wciągnąć do akcji budowlanej, jest znacznie mniejsza niż w Niemczech, gdyż polityka fiskalna rządu nie dopuszcza u nas do kapitalizacji prywatnej, jednak wydaje się rzeczą pewną, że przez udzielanie takich subwencyj bezzwrotnych możnaby i w Polsce dość znaczne sukcesy uzyskać. Oczywiście koniecznem byłoby równocześnie stworzenie takiej atmosfery pewności jutra, by kapitalista prywatny mógł kapitał swój umieścić w budowie bez obawy jakichś przyprzykrych niespodzianek czy to podatkowych czy też ograniczających jego dochody.

Nędza mieszkaniowa w Polsce dochodzi już do ostatecznych granic i nie pozwala na odwlekanie rozwiązania tej bolączki społecznej do niedającej się określić poprawy konjunktury. Z drugiej strony o radykalnem i doraźnem rozwiązaniu tej klęski nie możemy marzyć, bo brak nam na to potrzebnych środków, i z tego powodu bezcelowem i niebezpiecznem jest układanie projektów, których realizacja jest wątpliwa. Nie należy jednak zaniedbywać żadnej możliwości i żadnej drogi, ułatwiającej choćby częściowe zażegnanie klęski mieszkaniowej.

Dr. B. S.

Zniżka płac — na raty

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 9. 4. (Sin) W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie rady ministrów. Jakkolwiek już została ustalona redukcja płac urzędniczych o 15 proc., to jednak zachodzi możliwość iż nastąpi to ratami. Pierwsza redukcja wynosić będzie tylko 5 proc. W tej srpawie zapadnie ostateczna decyzja jutro lub pojutrze.

Pożyczka francuska

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 9. 4. (Sin) Do Warszawy przyjechali przedstawiciele firmy Creuzot — Schneider. Jest to prawdopodobnie związane z ostatecznem podpisaniem francuskiej pożyczki.

Przemysłowcy polscy jadą do Rosji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 9. 4. (Sin) Dnia 13 bm. wyjeżdża do Rosji delegacja przemysłowców kolej. na zjazd Sewpoltorgu, który odbędzie się 15 bm. Ostateczny skład delegacji zostanie ustalony jutro.

Znowu katastrofa lotnicza

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa 9. 4. (Sin) Dzisiaj w południe por. pilot Józef Orłowski na samolocie „Avia" przy przymusowem lądowaniu na błotnistym terenie Czerniakowa uległ katastrofie. Ciężko ranny pilot został przewieziony do szpitala. Samolot został doszczętnie rozbity

Bułak-Bałachowicz przed sądem

Czeki bez pokrycia

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 9. 4. (Sin) W sądzie grodzkim przy ul. Dzielnej rozpatrywano dziś sprawę przeciwko b. gen. Stanisławowi Bułak-Bałachowiczowi, który odegrał smutną rolę w r. 1920 w związku z ekscesami antyżydowskiemi na Kresach. Oskarżony on został o wystawienie 2 czeków na 14.000 zł., które nie miały pokrycia. Czeki te były wyrównaniem rachunku za jego pobyt w hotelu. Sąd biorąc pod uwagę. że czeki te zostały później zapłacone, uniewinnił go.

Sędzia skazany na 6 miesięcy więzienia

Strzelał do Bogu ducha winnych kupców

Wilno 9. 4. PAT Sędzia Gołębiowski w lipcu u. r. jechał samochodem z Grodna. W pobliżu wsi Krańczany zastąpiło mu drogę kilku nieznajomych osobników. Sędzia przypuszczając, że jest otoczony przez bandytów, wyjął rewolwer i oddał trzy strzały. Jedna z kul zabiła niejakiego Jelina, dwie inne raniły jego towarzyszów. Domniemanymi napastnikami byli kupcy, którzy chcieli prosić właściciela samochodu o przewiezienie ich. Sprawa ta znalazła się przed sądem okręgowym, który skazał sędziego Gołębiowskiego n a6 miesięcy aresztu zawieszając wykonanie kary na 3 lata

—o—

Fanatycy demolują sklep żydowski, otwarty w sobotę

Preszburg 9. 4. ŻAT. Kilkuset Żydów urządziło burzliwe demonstracje przed sklepem pewnego kupca żydowskiego Diamanda, którego sklep w sobotę był otwarty z powodu wprowadzenia przymusowego odpoczynku niedzielnego. Sklep został doszczętnie zdemolowany. Policja konna przywróciła porządek.

Nowy Jork 9. 4. (R Prezydent Izby reprezentantów Longworth zmarł dziś na zapalenie płuc.

Jiszuw wzburzony skrytobójczem morderstwem pod Hajfą

Jerozolima 9. 4. ŻAT. Zamordowanie trzech robotników na drodze Hajfa — Nazaret wywołało niesłychane oburzenie wśród całego społeczeństwa żydowskiego. Rząd wydelegował do Hajfy wyższego urzędnika celem przeprowadzenia dochodzenia. Do Hajfy przybył też pułk. Kish. Dochodzenie stwierdziło, że mordercy strzelali z karabinów angielskich. Stan 4 rannych Żydów nie jest groźny.

Manifestacyjny pogrzeb ofiar

Jerozolima. 9. 4. ŻAT. Wczoraj odbył się w Hajfie pogrzeb trzech zamordowanych Żydów: Hindy Fiszman, Szmula Diszela i Jakowa Zamira. W pogrzebie brało udział przeszło 10.000 Żydów. Kondukt przeciągnął ulicami żydowskiego przedmieścia Hajfy Hadar Hakarmel i skierował się w stronę kolonji Jadżur, gdzie też zostali oni pochowani. Nad otwartym grobem przemówił m. in. przywódca robotników Ben Gurion, który zakomunikował, że po całym kraju rozesłani zostali emisarjusze celem odszukania morderców. Dotychczas aresztowano kilku Arabów w wioskach, sąsiadujących z kolonją Jadżur oraz kilku Druzów.

Jeden z zabitych, Jakow Zamir przybył do Palestyny z Polski dopiero w roku bieżącym. Był on zatrudniony w kamieniołomach w Atlit. Do Jadżur udał się celem odwiedzenia swych przyjaciół. Również Hinda Fiszman przybyła z Polski. Dopiero przed tygodniem została ona przyjęta do kwucy w Jadżur.

Robotnicy z fabryki cementu Neszer oświadczyli przedstawicielowi ŻATnej, że napad z zasadzki na robotników żydowskich był dobrze zorganizowany. Napastnicy strzelali z obu stron szosy przez dłuższy czas. Robotnicy z oburzeniem zaprzeczyli pogłoskom, jakoby napad był skutkiem zatargu między robotnikami żydowskimi a arabskimi. Zarząd gminy żydowskiej w Hajfie zwrócił się do komisarza okręgowego z żądaniem wdrożenia energicznych kroków celem wykrycia morderców.

Demonstracje arabskie na ulicach Jerozolimy

Policja nie dopuszcza do wykroczeń

Jerozolima 9. 4. ŻAT. Procesje muzułmańskie w związku z świętem Nebi Musa przekształciły się na ulicach Jerozolimy w demonstracje antyżydowskie. Pod adresem Żydów padały okrzyki: Precz z deklaracją Balfoura, bić Żydów, precz z mandatem. Nastrój był niezwykle podniecony i przypominał sytuację z sierpnia 1929. Władze wydały szereg zarządzeń, aby niedopuścić do rozruchów, na ulicach miasta zmobilizowano całą policję. Ulice wiodące do tzw. traktu jafskiego zostały zabarykadowane przez auta pancerne. Duże oddziały policji konnej towarzyszyły demonstrantom.

Według otrzymanych informacyj, prowadzona była bardzo silna agitacja podburzająca zarówno przez popleczników muftiego jak i jego przeciwników. Do starcia między temi dwoma ugrupowaniami nie doszło jedynie z powodu zdecydowanej postawy policji. Na procesje przybyli Arabowie z dalekich okolic. Policja przeprowadziła liczne aresztowania wśród komunistów, aresztując 7 osób, w tej liczbie 3 kobiety żydowskie, 2 Żydów i 2 Arabów. Prócz tego 14 komunistów otrzymało ostrzeżenie ze strony policji.

—ogo—

Prof. Aharoni zaginął

Zaniepokojenie w Jerozolimie

Jerozolima. 9 4. ŻAT. Opinja publiczna została silnie zaniepokojona losami znanego zoologa, profesora Uniwersytetu Hebrajskiego, dra Aharoni, który wraz z żoną wyjechał na ekspedycję naukową do pustyni syryjskiej. Od miesiąca brak od niego jakiejkolwiek wiadomości.

Patrjotyzm i — rozbrojenie

Dwie mowy, dwa kierunki ideowe

Paryż 9. 4. (B) Na przyjęciu urządzonem na cześć prezydenta Doumerque'a z okazji jego pobytu w Nizzy prezydent wygłosił mowę, w której m. in. oświadczył: „Patrjotyzm francuski nie jest agresywny: nie jest dla nikogo niebezpieczny, nie dąży do wywyższenia Francji ponad inne kraje, ani nie chce innym narzucić swej hegemonji. Pragnie tylko zapewnić przysługujące jej miejsce wśród innych narodów, oraz zabezpieczyć jej niepodległość i bezpieczeństwo, którego Francja potrzebuje dla współpracy nad podniesieniem dobrobytu i szczęścia ludzkości. Wskutek wojny Francja wycierpiała za dużo, aby nie umiała ocenić błogosławieństwa pokoju. Trwały pokój będzie jednak tylko wtedy możliwy, jeżeli zapewnione będzie bezpieczeństwo granic. Pełne prawo posiada Francja jeżeli utrzymuje, że jak długo Liga Narodów nie posiada wystarczającej siły zbrojnej, potrzebnej do przeprowadzenia jej postanowień, nie można odmówić poszczególnym narodom prawa do polegania wyłącznie na własnej sile. W tem mniemaniu utwierdziło Francję jeszcze to, że niespodziewanie znalazła się w obliczu wydarzenia, którego znaczenia w chwili obecnej i którego skutków na przyszłość nie można lekceważyć, ponieważ historja kraju w którym się to wydarzyło dowodzi, iż byłoby niebezpiecznie zapominać o dawniejszych wypadkach.

Francja musi się kierować zdrowym rozumem i przestrzegać 1) zdrowego stanu finansowego kraju i 2) pamiętać, iż kraj nie mający dostatecznej gwarancji międzynarodowej nie może się zgodzic na obniżenie stanu swej siły zbrojnej do poziomu nie dającego rękojmi bezpieczeństwa kraju. Pokolenie teraźniejsze musi pamiętać o odpowiedzialności wobec pokoleń późniejszych".

* * *

Londyn. 9. 4. (L) Podczas przemówienia w Woolwich mówił wczoraj Henderson o celach angielskiej polityki zagranicznej i o rozbrojeniu. Mówił on m. in., że narody muszą być przekonane o małej wartości przyszłych wojen, jeśli przyszła konferencja rozbrojeniowa będzie miała być uwieńczona powodzeniem w tym kierunku, aby obecny stan armij obniżyć do najniższej granicy, jaka potrzebna jest do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego. Angielska polityka zdąża do wzmocnienia bezpieczeństwa przeciw wojnie. Anglja trzymała się stale wytycznych, wskazanych przez Ligę Narodów i uczyni wszystko, aby układami z innymi narodami doprowadzić do zupełnego rozbrojenia.

Bezrobocie w Niemczech zmniejsza się

Berlin 9. 4. (Sch) Wedle ostatniego wykazu statystycznego liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 31 marca br. wynosiła 4,756 tysięcy osób, czyli w stosunku do 15 marca br. zmniejszyła się o 224 tysiące.

Wspaniałomyślny dyktator

Rzym 9. 4. PAT. Mussolini darował ministrowi Belotti karę, którą odbywał na wyspie Confino.

Polański przed sądem

Dalszy przebieg pierwszego dnia rozprawy

Dalsze badania świadków i biegłych nie mają już specjalnego znaczenia. Dużą sensację natomiast wywołała wiadomość podana przez prasę zagraniczną, że pewien adwokat ze Lwowa wystosował list do sądu, w którym komunikuje, że zna Polańskiego i że ten nigdy nie był oficerem, jak on twierdzi. Będąc w armji austrjackiej, nagle pokazał się w Czerniowcach jako policjant rosyjski, został przeniesiony do obozu jeńców, tam znowu został wojskowym austrjackim i był na usługach defenzywy austrjackiej. Wreszcie podczas powstania ukraińskiego w Galicji Wschodniej zwrócił się do brata i matki, ażeby mu dali pieniądze na wyjazd do Wersalu, gdzie zarobi dużo, jako przedstawiciel Ukraińców.

Świadek dozorca domu Kaczyński zeznaje, że on to pierwszy zauważył instalację na schodach i zaalarmował władze. W pewien czas po wypadku otrzymał wezwanie do poselstwa sowieckiego. Długi czas zastanawiał się, czy tam iść, bo żywi poważne obawy. Wkońcu jednak zdecydował się i poszedł do poselstwa, gdzie mu wręczono 50 dolarów tytułem nagrody za wykrycie śladów zamachu.

Na tem rozprawę odroczono do piątku.

—ogo—

Titulescu w Bukareszcie

Bukareszt 9. 4. (R) Titulescu, który dziś rano przybył z Londynu do Bukaresztu został popołudniu przyjęty przez króla, któremu przedstawił trudną sytuację kraju i opowiedział się za utworzeniem rządu koncentracji narodowej. Rokowania, jakie Titulescu prowadził w ciągu dnia dzisiejszeo doprowadziły do porozumienia. Jutro przyjeżdża do stolicy Maniu. O ile dojdzie między nim a Titulescu do porozumienia można się spodziewać, że nowy rząd rumuński zostanie jutro (piątek) ostatecznie utworzony.

Dymisja premjera japońskiego

Londyn 9. 4. (L) Z Tokio nadchodzą wiadomości o dymisji premjera japońskiego Hamaguczi. Do tej chwili wiadomość ta nie została potwierdzona.

„Hr. Zeppelin" wystartował do Egiptu

Lot okrężny nad Palestyną

Berlin 9. 4. (Sch) Sterowiec „Graf Zeppelin" wystartował dziś rano z Friedrichshafen do Egiptu. Trasa lotu prowadzi wzdłuż doliny Rodanu, przez Marsylję, Korsykę, Rzym, Neapol i Kretę do Aleksandrji a później do Kairu. Z Kairu sterowiec podejmie loty okrężne ponad Egiptem i Palestyną. Wraca do Friedrichshafen w poniedziałek.

Nowe powstanie Kurdów

Wiedeń 9. 4. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Konstantynopolu: Nad granicą persko-turecką wybuchło nowe powstanie Kurdów. Bliższych szczegółów narazie brak.

Ciągnienie loterji

Warszawa 9. 4. Sin. W dzisiejszem ciągnieniu loterji padły następujące wygrane: 5.000 zł. wygrały nry: 36186, 68645, 176167, 3.000 zł. nry: 28121, 76221, 76700, 144152, 156077, 160096, 185964.

—ogo—

Włocławek. 9. 4. PAT. Mieszkaniec Włocławka 17-letni Eugenjusz Skowroński udał się do swojej babki Heleny Żołnierkiewiczowej w Dobrynie nad Wisłą, żądając od niej pieniędzy. Kiedy staruszka odmówiła, Skowroński uderzył ją ciężkim młotkiem w tył głowy i ciężko zranił. Następnie zabrał pewną ilość gotówki i uciekł do Włocławka. Tutaj został aresztowany i odesłany na śledztwo do Dobrynia. Stan Żołnierkiewiczowej jest bardzo groźny.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

ZAGRANICZNYM ARTYSTOM NIE WOLNO PRZYBYWAĆ DO POLSKI

W związku z powziętemi na walnym zjeździe ZASP-u uchwałami zezwalającemi członkom tej organizacji na występowanie w zakładach gastronomicznych przy stolikach, komisarjat rządu m. stoł. Warszawy wstrzymał wydawanie pozwoleń na wjazd kabaretowych artystów cudzoziemców do Polski.

Zarządzenie to wydane zostało w związku z panującem wśród artystów bezrobociem.

—oSo—

— **Z KRAKOWSKIEGO TEATRU ŻYDOWSKIEGO.** Jutro w sobotę o godz. 8'30 wiecz. powtórzenie fascynującej sztuki A. Bergelsona „Der Tojber", która zdobyła sobie uznanie publiczności, stale zapełniającej teatr do ostatniego miejsca. Bilety w przedsprzedaży u firmy A. Fischhab, Grodzka 46.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś po raz 9-ty sukcesowa sztuka „Mayerling", jutro premjera nadzwyczaj ciekawej nowości wieleńskiego pisarza Kazimierza Leczyckiego pt. „Sztuba", wysnutej ze środowiska szkolnego na Kresach Wschodnich, jakkolwiek poruszającej temat powszechnie aktualny. Autor przybędzie na premjerę.

Dyrekcja teatru miejskiego pozyskała dwoje świetnych artystów warszawskich pp. Marję Modzelewską i Aleksandra Węgierkę do odtworzenia rozgłośnej sztuki Verneuil'a „Pan Lambertier", w której występują tylko dwie osoby. Przedstawienia te odbędą się na scenie kameralnej teatru miejskiego w sali Starego Teatru, w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

— **WYSTĘPY ROSYJSKIEGO TEATRU STANISŁAWSKIEGO** wywołały w Krakowie ogromne zainteresowanie. Bilety są wprost rozchwytywane. Wczoraj przybyły dwa wagony z dekoracjami i kostjumami, oraz personel techniczny, a dziś przybywa cały zespół z genjalnym artystą P. Pawłowem na czele i przystępuje do zmontowania premjery pełnej humoru komedji „Rewizor". Jutro w sobotę arcydzieło Dickensa „Świerszcz za kominem", a w niedzielę sensacyjna nowość Bułgakowa „Biała Gwardja" („Dni Turbinych"), grana zagranicą przez teatr Stanisławskiego przeszło 500 razy. Bilety sprzedaje codziennie kasa teatru „Bagatela".

— **ETHEL BARTLETT & RAE ROBERTSON** światowej sławy angielscy pianiści wystąpią z koncertem na 2 fortepianach jutro w sobotę 11 bm. w sali Bolońskiego. Prawdziwą sensacją tego sezonu będzie popis tych dwóch artystów, gdyż rozgłos ich występów zagranicą bywa udziałem tylko „największych".

— **SILVIC RANIERI**, mandolinista- wirtuoz, w którego dłoniach mandolina staje się instrumentem rozkosznej sugestji, a który śpiewa swe melodje z przenikliwością i słodyczą, czyniąc wrażenie skrzypiec pieszczonych umiejętnym smyczkiem, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę, 12 bm. w Starym Teatrze.

— **„UCIECHA"** wyświetla codzienie od godz. 3'30—5'15 popoł. po cenach zniżonych rewelacyjny film „Z Byrdem do bieguna południowego". Przedstawienia tego filmu, który jest najszczytniejszym dokumentem bohaterstwa ludzkiego, ściągają liczne rzesze młodzieży i kulturalnej publiczności.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI

Sobota: „Der Tojber".

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Mayerling".
Sobota: „Sztuba" (premjera — nowość).

ECHA ZE ŚWIATA

Aresztowanie „króla" złodziei kieszonkowych

W Medjolanie aresztowano w tych dniach „króla" złodziei kieszonkowych. Jest nim niejaki Raffaele Legnani, który liczy 88 lat. Człowiek ten osiągnął chyba rekord, albowiem ukarany został już 250 razy. Obecnie przyłapany został na 251-ym wypadku kradzieży a swój „pech" tłomaczył w ten sposób, że ręce mu się już trzęsą z powodu starości. Mimo to zdołał aresztowany w policji cygarniczkę, chusteczkę i zegarek, które to przedmioty skradł policjantowi w drodze do więzienia. Policjant tej kradzieży wcale nie zauważył...

Obłęd rekordu ogarnia też i koleje

Dotychczas ludzie ogarnięci manją rekordu uprawiali to na swoje własne ryzyko. Cóż to komuś np. szkodzić mogło, że się znalazł warjat, który przez sześć dni w tygodniu bez przerwy jeździł motorówką, albo przez kilkadziesiąt dni głodował lub przez kilkadziesiąt godzin tańczył bez przerwy? Nie stety manja rekordów ogarnęła też i francuskie koleje państwowe. Dowiadujemy się o tem z radosnego komunikatu francuskiej administracji kolejowej, wedle którego onegdaj wypuszczono próbny pociąg na linji Paryż—Bordeaux, który przebył przestrzeń 580 km w przeciągu 5 godzin i 50 minut. Z dumą stwierdza administracja kolei francuskich, że osiągnięto rekord szybkości. Zapomina jednak administracja francuskich kolei, że Francja jest krajem katastrof kolejowych i że komunikacja kolejowa nie jest odpowiednim terenem dla wyczynów sportowych!

NA HORYZONCIE POLITYCZNYM

Wizyta niemiecka w Londynie

Kraków, 10 kwietnia

(K) Niespodzianką dla wszystkich było odroczenie wizyty niemieckiego kanclerza Brüninga i ministra spraw zagranicznych Rzeszy dra Curtiusa z pierwszej połowy maja na pierwszą połowę czerwca br. Prasa niemiecka szeroko rozpisywała się o celach tych odwiedzin niemieckich w Londynie, a z tonu artykułów wynikało jasno, że Niemcy wiele się po tej wizycie spodziewają. Także prasa innych krajów nie szczędziła komentarzy na marginesie tej wizyty, nic więc dziwnego, że wytworzyła się sytuacja tak dalece niejasna, tak nasycona rozmaitemi plotkami, że trudno wprost zorjentować się, gdzie kończy się plotka, a zaczyna prawda. Czytaliśmy np., że Briand został zaskoczony inicjatywą MacDonalda i Hendersona i dlatego wyraźnie dał do poznania w Londynie, że do Checquers nie przybędzie, chociaż nie ustalono wcale, czy Briand został zaproszony, oraz z góry można było przyjąć, że Henderson bez porozumienia się z Briandem napewno nie zaprosił Niemców. Jasnem bowiem jest, że Henderson nie prowadzi polityki niespodzianek i nie ma wcale zamiaru postawić Brianda, z którym niedawno konferował w Paryżu w sprawie paktu morskiego, przed fait accompli. Mówiono też, że odroczenie wizyty niemieckiej w Londynie nastąpiło z powodu protestu Brianda, chociaż oficjalnie Quai d'Orsay doniósł tylko opinji publicznej, że Briand z ubolewaniem stwierdza, iż nie będzie mógł przyjechać do Londynu.

By wyjść z gąszczu tych rozmaitych przypuszczeń i stanąć twardo na gruncie rzeczywistości, ustalić trzeba, że najważniejszym problemem zagranicznej polityki angielskiej jest kwestja rozbrojenia. Wiadomą jest rzeczą, że w Niemczech panuje bardzo silna tendencja do zbrojeń, co wynika chociażby jasno z rozmaitych oświadczeń generała von Seeckta, który kilkakrotnie dał wyraz zapatrywaniu, że albo wszyscy muszą się rozbroić albo Niemcy mają prawo również do zbrojeń. Inicjatywa do zwołania konferencji w Londynie zrodziła się znacznie wcześniej, o czem świadczy artykuł w „Daily Herald" przemawiający za Londynem, jako miejscem przyszłej międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej. Z artykułu „Daily Herald" wynika dalej, że Henderson jeszcze w kwietniu próbował do Paryża zwołać konferencję ministrów spraw zagranicznych, ale wówczas ani dr. Curtius ani Grandi nie mogli do Paryża przyjechać. Wobec tego powstała myśl zwołania konferencji na początek maja, na którą to konferencję przybyć mieli kanclerz niemiecki i minister spraw zagranicznych Rzeszy, oraz Briand, i Grandi, a mówiono nawet, że sam Mussolini przybędzie do Londynu. Anglję interesuje dalej w wysokim stopniu stosunek Niemiec do Rosji. Przypominamy, że wkrótce mają się rozpocząć między Niemcami a Rosją rokowania w sprawie nowego traktatu handlowego. Aczkolwiek niema wątpliwości, że Niemcy odnowią traktat handlowy z Rosją, za czem przemawia chociażby niedawna wizyta niemieckich przemysłowców w Moskwie, to jednak w Niemczech dają się też słyszeć głosy niezadowolenia ze zbytniego związania się ze sowietami. Dawniej sowiety były atutem w ręku Niemiec przeciwko państwom zachodnim, ale obecnie Niemcy zbyt zależne są od kapitału zagranicznego i dlatego minął już okres wygrywania Rosji przeciwko Francji i Anglji. Wspomnieć też wreszcie należy o kwestji reparacyj i o bardzo silnej agitacji niemieckiej za próbą rewizji planu Younga. Niemcy wprawdzie oficjalnie nie wystąpiły jeszcze z wnioskiem o moratorjum, ale nieoficjalnie nie odseparowały się chociażby od akcji dra Schachta, byłego gubernatora Banku Rzeszy, który podróżuje po świecie, by wysondować opinję i przygotować niejako grunt dla przyszłej akcji rewizyjnej Niemiec.

Te wszystkie powody mogły skłonić Anglję do zaproszenia kanclerza Brüninga i dra Curtiusa do Londynu, przyczem nie można sobie wyobrazić, by to zaproszenie zaskoczyło Brianda. W międzyczasie jednak rozgorzała bardzo namiętna wymiana zdań na marginesie projektowanej unji celnej między Austrją a Niemcami. Dyskusja ta nieco się wprawdzie już uspokoiła gdyż z jednej strony Niemcy oświadczyły, że nic nie mają przeciw temu, by Liga Narodów zajęła się tą sprawą, chociaż są przekonane, że projektowana unja celna nie jest sprzeczna z istniejącemi zobowiązaniami międzynarodowemi, a z drugiej strony tak Briand jak i Benesz w swych ostatnich enuncjacjach wyrazili przekonanie, że unję celną między Austrją a Niemcami należy rozszerzyć na unję europejską. Podczas świąt wielkanocnych odbył się w Pradze zjazd czeskich socjalistów narodowych, na którym minister Benesz wygłosił dłuższe przemówienie. Ustęp poświęcony unji celnej brzmi znacznie spokojniej; Benesz wyraźnie zaznacza, że nie wystarczy tylko negatywne stanowisko wobec unji celnej, lecz trzeba wystąpić z pozytywnemi propozycjami.

Za kilka tygodni odbędzie się w Genewie sesja Rady Ligi Narodów, zrozumiałą więc jest rzeczą, że Henderson nie chcąc wywołać podejrzenia, jakoby jego akcja dążyć miała do obniżenia autorytetu Ligi Narodów uznał za stosowne przesunąć termin odwiedzin niemieckich **na 7 i 8 czerwca.** Zobaczymy, czy uda się Hendersonowi zrealizować pierwotną swoją inicjatywę, tj. czy przybędą do Londynu nietylko Niemcy, lecz też przedstawiciele Francji i Włoch.

—oSo—

Niezależna Partja Pracy nie zrywa z MacDonaldem

Podczas świąt Wielkanocnych odbył się w Londynie zjazd Niezależnej Partji Pracy, której przewodniczył poseł Maxton. Wygłoszono bardzo wiele radykalnych mów, atakujących „oportunizm" gabinetu MacDonalda, ale ostatecznie odrzucono 173 głosami przeciwko 37 przy 50 wstrzymujących się od głosowania wniosek wypowiadający się za zerwaniem Niezależnej Partji Pracy z ogólną Partją Pracy. Taką samą większością odrzucono wniosek wyrażający votum nieufności frakcji parlamentarnej Niezależnej Partji Pracy, a który wypowiedziano się stanowczo przeciwko współpracy z grupą Mosleya. W sprawie Indyj zajął kongres stanowisko za wypuszczeniem na wolność wszystkich politycznych więźniów oraz za udzieleniem Indjom zupełnej autonomji. Przewodniczącym partji wybrany został poseł Fenner Brockway.

Siedmiu kandydatów na prezydenta republiki francuskiej

Dnia 13 maja odbędzie się we Francji wybór prezydenta republiki. Wedle „Echo de Paris" ubiega się o to stanowisko siedmiu kandydatów, mianowicie: prezydent senatu Doumer, prezydent izby poselskiej Bouisson, były minister wojny Painleve, były minister rolnictwa Hennessy. Pozatem wymieniają kandydaturę Brianda, ministra sprawiedliwości Berarda i lotaryńskiego senatora Lebruna. Ten ostatni jest kandydatem Tadieu'a oraz Poincarego, który publicznie za nim się wypowiedział. Jeśli Lebrun kandydatury swej nie postawi, to kandydatem Poincarego jest Berard. Mówią też o tem, że Doumer da się ubłagać i pozwoli jeszcze raz postawić swoją kandydaturę.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Etatyzm przyczyną kryzysu

Hamburski „Wirtschaftdienst" z 28 ub. m. w szeroko zakreślonym artykule pod powyższym nagłówkiem wywodzi co następuje:

Niezaprzeczalne błędy, popełnione przez kapitalizm w obecnym kryzysie światowym, budzą coraz silniej tęsknotę za nowym porządkiem gospodarczym, któryby z pomocą odpowiedniej organizacji ugruntował warunki życiowe wszystkich ludzi na zabezpieczonej podstawie. Otóż od najdawniejszych czasów rodzaj ludzki tęskni za taką organizacja, która mogłaby uszczęśliwić wszystkich. Nie brakło też „reformatorów" i „proroków", którzy głosili w jaki sposób organizacja kapitalistyczna dałaby się zastąpić inną. Wszystkie te projekty można zebrać pod jeden mianownik: socjalizm. Mimo bowiem licznych odcieni, wszystkim tym projektom wspólny jest cel ostateczny: zastąpienie gospodarstwa kapitalistyczno-indywidualistycznego systemem kolektywistycznym. Eksperyment bolszewicki wykazał jednak najdobitniej, iż chodzi tu niestety tylko o nieziszczalne utopje.

Mimo tego niezaprzeczalnego faktu mnożą się atoli coraz bardziej głosy, domagające się zastąpienia kapitalizmu zorganizowaną gospodarką planową. Głosami temi zaś należy zająć się bliżej choćby już dlatego, że nie brak wśród nich także powag naukowych. Co zaś jeszcze niebezpieczniejsze to, że i państwa kapitalistyczne praktyczną polityką swoją najwidoczniej zmierzają ku socjalizmowi. Nie ulega też wątpliwości, że ten dzisiejszy socjalizm państwowy wiedzie całą ludzkość ku katastrofie . T. zw. etatyzm bowiem znajduje się obecnie już wobec zadań, którym absolutnie podołać nie może. Bezmierne wmieszanie się państwa w gospodarstwo wytworzyło już stan chaotyczny, z którego po prostu niema wyjścia. Dlatego też konieczne jest wykazać, że etatyzm żadną miarą utrzymać się nie da.

Otóż należy sobie przedewszystkiem uprzytomnić, że gospodarstwo jest samodzielnym organizmem wciąż się rozwijającym. Państwo nie może przeto mieć innego zadania, jak dopasować się do rozwoju tego organizmu. Wolno mu zatem jedynie objąć te zadania kolektywistyczne, których prywatna czynność gospodarcza spełnić nie potrafi. Jeśli więc tak wybitny ekonomista, jak heidelberski profesor Emil Lederer w świeżo ogłoszonej swej pracy p. t. „Drogi wiodące z kryzysu" dochodzi do zdumiewającego wniosku, że „automatyzm gospodarki kapitalistycznej, zawiódł i że dlatego państwo powołane jest do jej planowej organizacji", to popełnia gruby błąd, wynikający z optycznego złudzenia.

Właśnie bowiem obecny kryzys światowy dowodzi niezbicie, że zawiódł nie automatyzm gospodarki kapitalistycznej, lecz tylko etatyzm, który przez swoje wmieszanie się w życie gospodarcze ten automatyzm zahamował. Nie ulega żadnej wątpliwości, że inflacja, długi wojenne i reparacje są aktami etatyzmu o fatalnych skutkach. Szkody wojenne zaś byłyby z pomocą automatycznego procesu leczniczego z pewnością już dawno przezwyciężone, gdyby właśnie etatyzm procesu tego nie hamował. Najjaskrawiej zaś katastrofalny wpływ etatyzmu ujawnia się w hyperprodukcji, a raczej we wzroście produkcji przy jednoczesnem zmniejszaniu się siły nabywczej i konsumcji.

Wybitny ekonomista niemiecki prof. dr. Juljusz Hirsch sformułował to w następujący lapidarny sposób: „główną przyczyną nadmiernej produkcji jest fałszywe nastawienie ceny, która przy wolnym gospodarstwie odpowiednio rozdziela siły". Uczony ma tu przedewszystkiem na myśli zarządzenia etatyzmu, mające na celu popieranie cen, j. np. t. zw. pool żytni w Kanadzie, waloryzacja kawy, popieranie cen kauczuku, niemiecka akcja popierająca cenę pszenicy itp. Zarządzenia te nie tylko, że nie wiodły do zamierzonego celu, lecz przeciwnie przyczyniły się do zaostrzenia światowego kryzysu gospodarczego. Produkcja bowiem z powodu tego fałszywego nastawienia ceny nie dostosowała się do gospodarstwa, lecz sztucznie wzmogła się jeszcze więcej.

Do zaostrzenia kryzysu światowego nie przyczyniło się jednak tylko popieranie cen, lecz w jeszcze silniejszej mierze bezmyślna polityka celna. Żadne inne z zarządzeń etatyzmu w takim stopniu nie zahamowały automatyzmu gospodarczego, wyrównania produkcji i wymiany towarów, jak wały celne, protekcjonizm i bezmierne dążenia nacjonalistyczne i samowystarczalnościowe. Wyszczególnione tu wybujałości etatyzmu zbijają najsilniej twierdzenie prof. Lederera, że automatyzm gospodarki kapitalistycznej zawiódł.

—oOo—

Pierwsza transza pożyczki zapałczanej

„Ekspres Poranny" donosi, że firma Lee Higginson et Co., działając w charakterze agenta finansowego, przekazała już Bankowi Polskiemu pierwszą transzę pożyczki zapałczanej w wysokości 8,244.000 dol. Druga transza, tzn. reszta pożyczki przekazana będzie rządowi za pośrednictwem Banku Polskiego w dniu 1 lipca br. (PAT).

W sprawie zasiłków dla bezrobotnych

W związku Izb Handlowych i Przemysłowych zdecydowano wystąpić do władz z postulatami sfer przemysłowych i handlowych w przedmiocie reorganizacji ubezpieczeń społecznych; sfery gospodarcze występują z postulatem ograniczenia wypłat zasiłków z Funduszu Bezrobocia i pozbawienia części bezrobotnych prawa do zasiłków. W szczególności projekt Związku przewiduje, że do korzystania z zasiłków winny być uprawnione jedynie osoby, które przepracują w ciągu roku co najmniej 48 tygodni.

Zaznaczyć należy, że art. 2 ustawy „o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia" ustala, iż bezrobotny nabywa prawa do świadczeń, o ile przepracował 20 tygodni w 12 miesiącach przed dniem zgłoszenia swego bezrobocia.

Obecnie na około 380.000 bezrobotnych pobiera zasiłki ustawowe 215,566 osób, czyli 56,6 proc.

* * *

SPADEK BEZROBOCIA O 3,646 OSÓB. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 4 kwietnia br. wynosiła 375,375 osób, co w porównaniu ze stanem z dnia 28 marca br. wykazuje spadek bezrobocia o 3,646 osób.

Protesty wekslowe w lutym

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego zaprotestowano w lutym br. ogółem 413,8 tys. weksli na sumę 118,2 milj. zł., wobec 444,2 tys. sztuk wartości 125,5 milj. zł. w styczniu br. a 453,3 tys. weksli na sumę 112.1 milj. zł. w lutym 1930 r.

Największą ilość weksli pod względem wartości w złotych zaprotestowano w lutym br. w województwach centralnych — 248,5 tys. sztuk wartości 66,1 milj. zł., następnie w zachodnich 473,3 tys. sztuk i 22,6 milj. zł., w południowych 54,3 tys. i 16,9 milj. zł. i wschodnich 63,7 tys. sztuk i 12,6 milj. zł.

Jeśli chodzi o poszczególne miasta, to najwięcej weksli poszło do protestu w Warszawie — 73,6 tys. sztuk na sumę 27 milj. zł., oraz w Łodzi — 21,5 tys. sztuk wartości 6,3 milj. zł. Następnie idą kolejno, biorąc za podstawę wartość weksli (pierwsza cyfra ilość protestów w tysiącach sztuk druga- suma weksli zaprotestowanych w miljonach złotych): **Lwów — 9,8 (4,6), Poznań — 8,9** (4,5), **Wilno — 11,9 (3,0), Kraków — 7,6 (2,9), Lublin — 9,1 (2,7), Łuck — 3,9 (1,2), Sosnowiec — 4,8 (1,0)** itd.

Udogodnienia dla kupców i przemysłowców w Paryżu

W Paryżu (6 rue du Hanovre) założono ostatnio specjalną organizację pod nazwą „Comindus", która daje do dyspozycji swym członkom, przyjeżdżającym do Paryża za interesami, całkowicie urządzone lokale biurowe wraz z potrzebnym personelem (daktylografką, woźnym etc.) Członkowie tego Zrzeszenia kupców i przemysłowców, opłacają niewielki roczny abonament (około 1200 fr.), który prócz powyżej wskazanych uprawnień pozwala im korzystać z szeregu innych udogodnień, jak specjalnej sali do wystawiania próbek, porad prawnych itp.

Z ESTRADY

Drugi wieczór Chenkina

Drugi wieczór Chenkina ściągnął bardzo wiele publiczności. Zauważyłem nietylko twarze nowe. tj. ludzi, którzy nie byli na pierwszym wieczorze, ale też i dużo widzów z pierwszego wieczoru. Mam nawet wrażenie, że Chenkina powinno się kilka razy widzieć i słuchać, by należyty sobie wyrobić o nim sąd. Dla mnie przynajmniej ten drugi wieczór posłużył jako kontrola wrażeń mych z pierwszego wieczora.

Stwierdzam więc, że Chenkin jest idealnym wprost piosenkarzem Wczuwa się w każdą piosenkę, wydobywa z niej jej rytm i duszę i w każdej piosence jest inny. Dzieje się to dlatego, że jest przedewszystkiem świetnym wprost aktorem o niezwykle szerokiej i dużej skali ekspresji. Takiego opanowania techniki tak predko nie ujrzycie na scenie. Jest to plastyk słowa i tonu, stwarzający dla każdej piosenki odrębne ramy scenicznego wyrazu. Chenkin posługuje się nietylko niezwykle miłym głosem, ale że tak powiem rozprzestrzenia ten głos na płaszczyźnie wycyzelowanych ze żelazną konsekwencją przeprowadzonych walorów aktorskich.

A skala tych środków jest doprawdy bardzo szeroka i pełna najbardziej wyrafinowanych odcieni. Możnaby nawet powiedzieć, że Chenkin haftuje swoje piosenki na różnobarwnych deseniach. Dla ilustracji warto się jeszcze raz zatrzymać nad jego piosenkami żydowskiemi, w których przeszedł od tragicznego patosu wezwania rzuconego przez cadyka z Berdyczewa Bogu pod stopy, do filuternych i tak charakterystycznych piosenek żydowskich z życia już bardziej świeckiego. Każda piosenka miała niejako inną twarz, a wszystkie razem składają się na cudowną wprost symfonję, w której dusza żydowska wyśpiewała swoje tęsknoty i nadzieje, małe radości i codzienne troski.. **(—si).**

BERNARD SINGER Przedruk wzbroniony

Podróż do Rosji sowieckiej

Kolonizacja żydowska

Warunki życia

Kolonje żydowskie na Krymie są do siebie bliźniacze podobne. Stan ekonomiczny osiedleńców zależy od lat pobytu na miejscu. Im wcześniej osiedlono się, tem lepsze są warunki materjalne. Istnieje jeszcze cicha waśń między kolonistami roku 1827/8, a przybyszami z roku 1930. Zaczyna się o spór o ziemię, o dostęp, o dopuszczenie do kolektywu ludzi, którzy przychodzą do „gotowego" o udzielenie dachu nad głową nowoprzybyłym. Stare nawyki mieszczańskie, chęć zarobienia, zyskania z powodu konjunktury górują. Chcieliby jak najwięcej dostać od Agro—Jointu, a woleliby nie składać żadnych świadczeń. Każdy sprzeciw jest jedynie uwerturą do wydobycia pieniędzy od Agro—Jointu.

Przełamanie tych wszystkich nawyków napotyka na opór, tem bardziej, że przy rozwoju gospodarczym kraju jest ciągle okazja do opuszczenia kolonji i szukania zarobków w różnych ośrodkach Rosji Sowieckiej. To też po drodze widzimy kolonję żydowską, w której opustoszone zostały 3—4 domki.

— Pojechali — oświadcza były rzezak, który się wziął na serjo do pracy. — Z góry wiedzieliśmy, że długo tu nie pobędą. Mieli grzechy na sumieniu w miasteczku i uciekli. Myśleli że tu można dorobić się majątku. A gdy się przekonali, że to się nie uda, puścili się na boczne zarobki. Wczoraj w nocy niepostrzeżenie opuścili kolonję, choć włożyli w dom zaledwie więcej niż 1.000 rubli.

— Pilnować domy. Nie szkodzi, przyjdą inni. Zabić deskami drzwi. Liczba przesiedleńców rośnie — oświadcza agronom Łapirow.

Są i inne cienie w życiu kolonistów żydowskich. Młodzież opuszcza wieś. Kołchoznik ma prawo przywilej do wychowania dzieci bezpłatnie w wyższych zakładach naukowych. Synowie i córki otrzymują stypendja. Nieraz cała emigracja na wieś odbywa się dla jednego celu: urządzenia dzieci. Należy dodać jeszcze, że piatiletka wzmogła ucieczkę ze wsi żydowskiej. Konieczność zdobycia jak największej ilości specjalistów daje możność młodzieży żydowskiej znalezienia dostępu do szeregu wyższych zakładów naukowych. Stąd masowe opuszczanie wsi przez młodzież, która znajduje się w wyższych zakładach naukowych Charkowa, Chersonia, Kijowa, Moskwy.

Oczywiście, że zagadnienie to trapi również wieś rosyjską. Ale nie stawia z tych względów pod znakiem zapytania rolnictwa rosyjskiego. Moment ten stanowi najpoważniejszą troskę Komzetu i po części Ozetu. Myśli się o przeniesieniu ośrodków kulturalnych na wieś, o stworzeniu agrotechnikum w większem siole, o zorganizowaniu krestfaków (chłopskich fakultetów) w ośrodkach wiejskich. Dotychczas zagadnienie to nie zostało jeszcze rozwiązane, kwestja zatrzymania młodzieży we wsi jest jeszcze otwartą.

Nie ustał jeszcze spór o zorganizowanie kołchozów na terenach kolonizacji. Zdawałoby się, że mechanizacja leży w interesie ludności żydowskiej, która jeszcze nie oswoiła się z sochą i pługiem, że maszyna jest bliższa byłym mieszkańcom miast i miasteczek, a jednak kolektywizacja idzie opornie i napotyka na sprzeciwy, które są wynikiem handlarskich nawyków starszej generacji. Spory wewnętrzne między mieszkańcami wsi, którzy pochodzą dość często z jednego miasteczka, ciągną się jeszcze z miasteczkowych czasów. I dlatego też kierownictwo, narzucone kołchozom w postaci robotników z fabryk, posiada znaczenie. Nie jest on tu niczyim krewniakiem, nie zna historji sporów i to ratuje po części sytuację i umożliwia uratowanie kołchozu od swarów.

Na jednym uczastku spotkałem kierownika kołchozu żydowskiego, Rosjanina. Był to robotnik z Iwanowo—Woznesienska. Szybko dostosował się do warunków kolonji, rozstrzyga spory i tylko z żalem dodał:

— Gdybym wiedział, że zostanę tu jeszcze rok, nauczyłbym się żydowskiego, zgodnie z linją partji, ale tak, prowadzę obrady po rosyjsku". — „Mały wielkodzierżawny ukłon" (małe odchylenie wielkomocarstwowe) — dodał, śmiejąc się.

Szybko pożegnał mnie i udał się do szopy, gdzie naprawiano traktor. Mniej się orjentował w „chozrazszczocie" (gospodarka rachunkowa), natomiast dobrze znał się na maszynach i pomagał traktorzystom, gdy Fordson psuł się i wymagał naprawy.

Próba pomieszania kolonistów żydowskich między sobą przez osiedlenie Żydów południowych z Żydami północy nie udaje się i przyznać trzeba, że Żydzi południowi najmniej spółżyć mogą z Żydami Białejrusi.

Najmniej udało się współżycie Żydów z południa i z północy z Żydami kaukaskimi. Zwiedziłem kolonję żydowską, w której mieszka do połowy ludność żydowska z Kaukazu. Już sam rozkład ulic świadczy o różnicy. Żydzi kaukascy zajmują oddzielna ulicę. Między Żydami kaukaskimi a resztą toczą się stałe kłótnie. Góralski element żydowski z Kaukazu jest nadto bardzo pobożny, ma jednak o czystości pojęcie bardzo problematyczne. O mieszaniu się tych rodzin niema mowy, choć udało się dzięki inicjatywie kierującej „krasnym ugołkom" — doprowadzić do względnej zgody. Większość Żydów z północy i południa wybrała kaukaskiego Żyda, rosłego, szerokiego, o dużej, czarnej brodzie, dużej czuprynie, na prezesa kołchozu. Zresztą górale kaukascy zapowiadają wyjazd z kolonji. Oświadczają, że nie mogą się tu zaaklimatyzować.

Dniami całemi trwała taka wędrówka ze wsi do wsi. Pejzaż zawsze jednakowy: monotonne stepy, pagórki — kurhany z dawnych, historycznych czasów, szereg chat, nigdzie wody, szeroki horyzont, zdala kontury gór. Jeżeli domki są szersze, przeważnie są to budowle Agro—Jointu, jeżeli mieszkanie skromne, to pewnie domy zbudowane przez Komzet. Toczył się bowiem spór o typ mieszkania między Agro—Jointem a Komzetem; ten ostatni uważał, że dla zwiększenia ilości kolonistów należy zmniejszyć jakość domu mieszkalnego. Rezultat jednak wypadł korzystnie na rzecz Agro—Jointu. Domy Komzetu wymagają większej naprawy i nakładu w utrzymaniu.

Sprawa szkolnictwa została częściowo rozwiązana. Niema prawie wsi bez szkoły, dostosowanej do obecnych warunków. Językiem wykładowym jest urzędowo żydowski, ale wobec zasymilowania młodzieży stosuje się system utrakwistyczny, to znaczy, że nauczyciel dopomaga dzieciom przy pomocy języka rosyjskiego. Stwarza się nowy typ szkoły, a mianowicie szkoła na wsi musi nauczyć dziecko pracy na roli w nowych warunkach gospodarki, to znaczy pracy w Kołchozie. Przy szkole jest pole uprawne. Szkoła ma do swojej dyspozycji konie, krowy i odpowiedni inwentarz. Dzieci wdrażane są do pracy przy traktorach do możności kierowania w przyszłości Kołchozem. Oprócz całego szeregu przedmiotów ogólno—kształcących, które wykładane są pod kątem widzenia życia wiejskiego, z przykładami z życia kołchozów, wykładane są przedmioty, tyczące się rolnictwa kolektywnego. Wykładane? Termin ten brzmi niedokładnie, raczej przerabiane. Nauczyciel z dziećmi są również członkami Kołchozu i z prac na roli wyciąga jedynie na wykładach w rozmowie z dziećmi odpowiednie syntetyczne wnioski. Taki jest sens nowej politechnicznej szkoły na wsi. (C. d. n.).

TEATRY ŚWIETLNE I DŹWIĘKOWE

APOLLO: „Kawiarenka" (Maurice Chevalier).
SZTUKA: „C. K. Feldmarszałek" (Vlast Burian).
UCIECHA: „Anna Christie" (Greta Garbo).
WANDA: „Odwieczna pieśń" (Mary Glory, Henryk Garat oraz Mirjam Elias).

REPERTUAR KINOTEATRÓW

CORSO: „Miłość w kajdanach".
WARSZAWA: „Sztabskapitan Gubanjew" oraz występy artystyczne.

JÓZEF ROTH 42

HIOB

Powieść o człowieku prostym

Z upoważnienia autora przełożył Józef Wittlin

Kiedy przyszli do domu, w szparze drzwi leżał gruby napęczniały list, którego listonosz widocznie nie mógł przepchnąć do środka.

— Widzisz, — rzekł Mendel, schylając się, — ten list, to dobry list. Szczęście się zaczęło. Jedno szczęście przynosi następne. Pochwalony niech będzie Pan! Oby nam dalej pomagał!

Był to list od Billesów i w istocie był dobry. Zawierał wiadomość, że Menuchim nagle zaczął mówić.

„Doktór Sołtysiuk oglądał go" — pisali Billesowie - „i nie chciał wierzyć. Mają posłać Menuchima do Petersburga. Wielcy doktorzy chcą sobie nad nim głowy łamać. Pewnego dnia, było to w czwartek, został się sam w domu, a w piecu paliło się tak, jak w każdy czwartek. Jedna głownia wypadła. I teraz cała podłoga jest spalona i trzeba tynkować ściany. To kosztuje ładny kawałek pieniędzy. Menuchim wybiegł na ulicę, teraz już potrafi całkiem dobrze biegać, i krzyknął: „pali się!" I od tego czasu mówi kilka słów".

„Szkoda tylko, że to się stało w tydzień po wyjeździe Jonasza, bo Wasz Jonasz był tu na urlopie. On już jest naprawdę wielki sołdat. Wcale nie wiedział, że jesteście w Ameryce. On też do Was pisze po drugiej stronie".

Mendel odwrócił kartę i czytał:

„Kochany Ojcze, Kochana Matko, Kochany Bracie i Kochana Siostro!

No i jesteście w Ameryce. Trafiło mnie to, jak błyskawica. Sam wprawdzie jestem temu winien, bo wcale do Was nie pisałem, czy też, jak sobie przypominam, raz tylko pisałem, mimo to, jak powiedziałem, trafiło mnie, jak błyskawica. Nic sobie z tego nie róbcie. Jest mi bardzo dobrze. Wszyscy są dla mnie dobrzy i ja jestem dla wszystkich dobry. A specjalnie dobry jestem dla koni. Umiem jeździć konno, jak najlepszy kozak i w galopie podrzoszę zębami z ziemi chusteczkę do nosa. Takie rzeczy lubię i wojsko też. Zostanę tu, nawet kiedy i wysłużę. Niema się kłopotów, ma się co jeść, wszystko, co trzeba, rozkazują człowiekowi z góry, samemu nie musi się o niczem myśleć. Nie wiem, czy ja tak piszę, żebyście wszystko zupełnie dobrze mogli zrozumieć. Może wogóle tego nie możecie zrozumieć. W stajni jest ciepło i ja lubię konie. Gdyby kiedy kto z Was miał tu przyjechać, to może mnie odwiedzić. Mój kapitan powiedział, że jeżeli dalej będę taki dobry żołnierz, to mogę podać prośbę do cara, to znaczy do Jego Cesarskiej Mości, żeby mojemu bratu darowali i zapomnieli dezercję. To byłaby dla mnie największa radość, gdybym mógł w tem życiu jeszcze zobaczyć Szemarję. Myśmy przecież razem wyrośli.

Sameszkin każe Wam się kłaniać. Dobrze mu się powodzi.

Mówią tu czasami, że będzie wojna. Jeżeli naprawdę będzie, to musicie być nato przygotowani, że umrę, tak jak ja jestem na to przygotowany, bo przecież jestem żołnierz.

Na ten wypadek ściskam Was za wszystkie czasy i na zawsze.

Ale nie smućcie się, może zostanę przy życiu
Wasz syn Jonasz".

Mendel Singer zdjął okulary. Zobaczył, że Debora płacze i po raz pierwszy po długich latach znów ujął jej obie ręce. Odciągnął ręce Debory od zapłakanego oblicza i rzekł bezmała uroczyście:

— Oto Bóg nam dopomógł. Deboro, weź szal, zejdź nadół i przynieś flaszkę miodu.

Siedzieli przy stole i pili miód w szklankach od herbaty, patrzyli na siebie i myśleli o tem samem.

— Rabi ma rację — rzekła Debora. Wspomnienie dyktowało jej wyraźnie owe, odawna już drzemiące w niej słowa: „Ból uczyni go mądrym, brzydota dobrotliwym, gorycz łagodnym, a choroba silnym".

— Nigdy mi tego nie mówiłaś, — rzekł Mendel.

— Zapomniałam.

— Z Jonaszem też trzeba było jechać do Kluczyska. On bardziej kocha konie, niż nas.

— Jest jeszcze młody — pocieszała go Debora. A że nie przepuszczała żadnej sposobności wypowiedzenia jakiegoś złośliwego słowa, dodała: — Miłości do koni nie odziedziczył po tobie.

— Nie, — rzekł Mendel i uśmiechnął się bez urazy.

Począł myśleć o powrocie do kraju. Kto wie, może obecnie będzie można już wnet sprowadzić Menuchima do Ameryki? Zapalił świecę, zgasił lampę i rzekł:

— Idź spać, Deboro. Gdy Mirjam przyjdzie do domu, pokażę jej list. Ja dzisiaj będę czuwał.

Wyciągnął z kufra modlitewnik — książka dobrze czuła się w jego ręku — otworzył odrazu na psalmach i śpiewał jeden psalm po drugim. One same z niego śpiewały. Doznał łaski i radości. Nad nim również sklepiła się szeroka, rozległa, dobrotliwa ręka Boga. Jej ku chwale śpiewał Mendel jeden psalm po drugim. Świeca migotała w łagodnym, lecz zapamiętałym powiewie, który wzbudził kołyszący się tułów Mendla. Nogami wybijał Mendel takt pod wiersze psalmów. Serce jego triumfowało, a ciało zniewolone było do tańca. (C. d. n.).

Dookoła problemu polityki żydowskiej

Sz. J. Imber i jego czasopismo

Ożywiony ongiś w publicystyce sjonistycznej spór na temat wzajemnego stosunku pracy palestyńskiej i tzw Gegenwartsarbeit zamilkł ostatnio całkowicie i znikł ze szpalt czasopism. Zdawałoby się, że w tej materji wyczerpano już wszystkie argumenty, wypowiedziano już ostatnie słowo w dyskusji. W każdym razie trudny ten dylemat pozostawiono do rozwiązania życiu, wychodząc poniekąd ze słusznego założenia, że życie najlepiej rozcina tego rodzaju zawikłane węzły. Jeszcze tu i ówdzie, okolicznościowo, daje się słyszeć spóźnione echo tej dyskusji a znamiennem jest, że najczęściej pochodzi ono ze strony zwolenników „jedynowładztwa“ palestynocentryzmu. Najgorliwiej zajmował się tym problemem i najczęściej zabierał głos w tej materji znany „fanatyk“ palestynizmu, Dr. Abraham Schwadron, przytaczając mnóstwo oryginalnych argumentów w swoich świetnych artykułach, stanowiących chlubę współczesnej publicystyki hebrajskiej.

Na naszym terenie podejmuje tę dyskusję ponownie Sz. J. Imber na łamach swego miesięcznika „Cwiszen Windmihlen“. (Między wiatrakami) *) p. Imber jest znakomitym publicystą, o sugestywnym sposobie pisania, oryginalnych, śmiałych koncepcjach i jasno zarysowującej się myśli przewodniej. Imber nie liczy się przytem z ustalonemi prawdami, z istniejącemi, ogólnie uznanemi koncepcjami, lecz poddaje je surowej krytyce i oświetla w sposób zgoła inny, od powszechnie przyjętego. Jego żywiołem jest polemiką, ofensywa, walka nawet na tak niedogodnym terenie, jak — „między wiatrakami“. Ale Imber wychodzi obronną ręką z tej polemiki, toczonej zresztą wytworną i szlachetną bronią koncepcji ideologicznej, przepojonej głęboką wiarą w słuszność zasad przez siebie głoszonych.

„Plątaniną naszej polityki golusowej“ — nazywa Imber obecny stan polityki narodowo- żydowskiej, której wartość i znaczenie neguje Neguje on przytem cały szereg podstaw współczesnego układu stosunków narodowościowych i mnóstwo form życia współczesnych narodów Atoli negacja polityki narodowo- żydowskiej wypływa u niego z ujmowania sjonizmu, jako ruchu wyłącznie palestynopetalnego Imber idzie o wiele dalej, niż wielu zwolenników wyłączności palestynizmu w sjoniźmie, albowiem neguje i potępia sam cel polityki golusowej Opierając się mianowicie na obecnej rzeczywistości politycznej, na obecnym stosunku większości państw do problemu mniejszości narodowych i na specyficznem położeniu Żydów, sprzeciwia się wogóle koncepcji o autonomji, jako rzekomo sprzecznej ze zasadą narodowościową: „Nowoczesny nacjonalizm upatruje — zdaniem Imbera — naród tylko w granicach kraju, języka i w statystycznie ustalonej liczbie przynależnych“ Sjonizm dąży właśnie do stworzenia takiego narodu. Cel zaś taki nie może być w żadnym razie połączony z polityką golusową, „z polityką golusu dla golusu“. Aprobując taką politykę, można w konsekwencji doprowadzić do powstania dwóch narodów: jednego golusowego, upatrującego swoją wyłączną ojczyznę na terenie swego zamieszkania, i drugiego, wolnego w Palestynie. Sjoniści nie mogą w polityce zdążającej do wytworzenia nacji golusowej, w „polityce golusu dla golusu“, brać żadnego udziału.

Takie są przesłanki wywodów Imbera, chociaż wnioski — powiedzmy to odrazu — nie są wcale przepojone takim radykalizmem Ale i w przesłankach. Imber uprościł sobie bardzo znacznie zadanie Koncepcje jego są może oryginalne, ale bez żadnych skrupułów przeskakuje Imber sporny rozdział ewolucji socjologicznej i rzeczywistego rozwoju politycznego. Imbera zasada narodowościowa należy już do przeżytków doktryn politycznych. Jakże można dziś, w okresie ochrony mniejszości narodowych i najliberalniejszych haseł narodowościowych ograniczać pojęcie narodowości i ustalać je w granicach terenu? Imber pisze: „Narodowo- polityczny ruch, który dziś pragnie dopomóc bezdomnemu, pozbawionemu praw narodowi do narodowego odrodzenia, opiera się na istniejącem prawie w rodzinie narodów“. Tak jest istotnie! Prawo samostanowienia narodów i prawo każdego narodu do swej ojczyzny jest taksamo częścią obecnego prawa politycznego, jak prawo o mniejszościach narodowych Na jakiej więc podstawie Imber chyli czoło przed jedną częścią tego prawa a potępia drugie?

Wytłómaczenie tego faktu znajdujemy w motywach wywodów Imbera Chciałby on ograniczyć pracę organizacji sjonistycznej i skupić jej wszystkie wysiłki wyłącznie dla celów palestyńskich. Sjonizm palestyński jest dla niego sjonizmem niesfałszowanym. Stąd wynika pewna sprzeczność w rozumowaniu i w biegu myśli jego artykułu W pierwszej części neguje wartość i potępia cel polityki narodowo- żydowskiej w ogólności, w drugiej zaś chodzi mu tylko o prowadzenie tej polityki przez organizację sjonistyczną. Założenie jest zupełnie odmienne, niż wnioski. Potępienie metod politycznych może być słuszne, ale skoro metody są złe, to nie znaczy, że także i cel sam jest potępienia godny Imber mówiąc o sfałszowanym sjoniźmie, popełnia zresztą błąd, wspólny wszystkim zwolennikom wyłączności palestynizmu w ruchu sjońskim Sjonizm w zaraniu swem był ruchem wyłącznie palestyńskim, chociaż już w najwcześniejszym okresie wysunął hasło stanowiące podstawę polityki narodowej. Zasadniczy program sjonistyczny, program bazylejski, zawiera oprócz formuły o prawnie zagwarantowanej siedzibie narodowej, także mało cytowany postulat o „organizowaniu i zespalaniu całego żydostwa przez odpowiednie miejscowe i ogólne urządzenia“ oraz hasło o „wzmocnieniu żydowskiego samopoczucia i narodowej świadomości“ Wyrazem tych haseł jest polityka narodowo- żydowska Narodziła się ona nie w Helsingforsie lecz w Bazylei a co najważniejsze, wywołała ją konieczność życiowa mas ludowych Polityka narodowo- żydowska w golusie nie jest pozatem jakaś koncepcją zawieszona w powietrzu, lecz wykładnikiem interesów społeczeństwa żydowskiego w jego obecnym rozwoju Toteż negacja jej i walka z nią nie jest już walką „między wiatrakami“, lecz — wybaczy p Imber nasuwającą się aluzję — z wiatrakami.

Ale, jak powiedzieliśmy, Imber kładzie główny nacisk na udział organizacji sjonistycznej w polityce narodowo- żydowskiej. Chciałby te organizację odciążyć, domaga się koncentracji jej wszystkich wysiłków w kierunku pracy palestyńskiej z pominięciem wszystkich ubocznych zainteresowań Założenie jego wywodów w tym punkcie jest niewątpliwie słuszne Cel jest tak wielki i doniosły, że należy zcentralizować całą energię organizacji sjońskiej wyłącznie dla jego osiągnięcia Tak postawiona sprawa nadaje się bezwarunkowo do dyskusji. Imber w tej sprawie nie jest zresztą wcale odosobniony w obozie sjonistycznym Tak jak on myśli wielu czynnych aktywnych sjonistów, wyrażających takie poglądy bardzo często Co więcej daje się ostatnio zauważyć w niektórych krajach pewna ewolucja w kierunku rozdzielenia tych dwóch działów w pracy narodowo- żydowskiej — pracy dla Palestyny i pracy politycznej w kraju W Czechach i w Rumunji stworzono w tym celu specjalne stronnictwo narodowo- żydowskie, w którem sjoniści odgrywają pierwsze skrzypce, ale z którem organizacja sjonistyczna jako taka nie ma nic wspólnego. Zajmuje się ona wyłącznie sprawami palestyńskiemi, podczas gdy stronnictwo narodowo- żydowskie kieruje pracą polityczną w kraju. Za rozdzieleniem tych dwóch działów pracy opowiedziała się również rada partyjna organizacji sjonistycznej w Austrji. Trudno oczywiście dzisiaj stwierdzić, czy ta nowa forma pracy politycznej jest odpowiednia, czy zdoła się utrzymać, oraz czy, w szczególności, może ona być wszędzie zastosowana Ale jest to w każdym razie wysiłek w kierunku rozwiązania dylematu na temat: praca palestyńska — polityka narodowa.

Dla uwypuklenia słuszności swoich przekonań w tej dziedzinie nie trzeba było aż tak sztucznie skomplikowanej teorji negującej politykę narodowo- żydowską Zresztą Imber popada sam w sprzeczność Wyliczając np zadania organizacji sjonistycznej, mówi że ta organizacja może tylko wówczas interwenjować u sfer rządowych, jeśli rząd np nie pozwala na emigracje lub na pielęgnowanie języka hebrajskiego Ależ te i inne tego rodzaju problemy są właśnie problemami nawskroś politycznemi, które może i powinna reprezentować tylko narodowo- żydowska polityka, jeśli nie chcemy wrócić do okresu „sztadlaństwa“.

Imber rzucił ciekawą, choć nienową myśl, uzasadnił ją atoli, naszem zdaniem, błędnie, chociaż znalazł doskonały dowód dla swojej koncepcji w ostatniej kampanji wyborczej. Niewątpliwie słuszna jest jego ocena (w drugim artykule: „Szpil dem chusen weinendigs“) ostatniej kampanji wyborczej w b. Kongresówce, gdzie niepotrzebnie i nieopatrznie włączono sprawy czysto palestyńskie do walk wyborczych, (co „Nowy Dziennik“ od samego początku ostro potępił). Ale na podstawie metod nie można sądzić o celu i nie można na podstawie taktyki, zresztą tylko jednostki, potępiać cel i przechodzić do porządku dziennego nad problemem tej miary, co polityka narodowo- żydowska.

L. R.

*) Nr. 1 Marzec 1931. Kraków, ul. Dunajewskiego 9.

Z ŻYDOWSKIEGO RUCHU ZAWODOWEGO

Zw. Zaw. Żyd. Prac. Umysł. „Awodah“

Onegdaj odbyło się przy licznym udziale członków Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Żydowskich Pracowników Umysłowych „Awodah“ (Zielona 23).

Na wstępie prezes Koła dr. E. Federgrün wyłuszczył powody zwołania i cel Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia. W ustawicznem dążeniu do skupienia w jednej organizacji wszystkich żydowskich urzędników prywatnych Krakowa, stojących na gruncie narodowym, napotykało Koło „Awodah“ na przeszkody natury formalnej. Koło bowiem nie istniało samodzielnie i nie mogło z tego powodu przystąpić do wykonania szerszego programu zawodowego pracy. Dzisiejsze Zgromadzenie ma dać tę podstawę formalno- prawną przez zarejestrowanie Koła jako samodzielnego związku zawodowego pod firmą „Związek Zawodowy Żydowskich Pracowników Umysłowych „Awodah“. Nazwa Związku podkreśla już sama przez się, że pod względem ideologicznym Związek Zawodowy będzie tylko kontynuatorem dotychczasowego kierunku pracy. To samo wskazują odpowiednie postanowienia statutu, mówiące o krzewieniu kultury żydowskiej wśród członków jak też i przepis o językach urzędowych Związku, któremi mają być: język polski, hebrajski i żydowski.

Następnie Walne Zgromadzenie przystąpiło do uchwalenia nowego statutu, który przyjęto w brzmieniu zaproponwanem przez komisję statutową, poczem wybrano następujący Zarząd Związku: Prezes dr. E. Federgrün, wiceprezesi: dr. Geller i M. Holländer, w skład Zarządu weszli: Kupfermannowa, Kemplerówna, Fischbein, Hilfstein, Seiden, Rauch, Meisels, Liebermann, Kempler, Traube.

Wreszcie dr. Geller omówił w dłuższym wywodzie zadania jakie ma do spełnienia Związek. W obecnym kryzysie gospodarczym, w szerzącem się wprost masowo bezrobociu, spowodowanem m. in. także rugowaniem sił ludzkich przez coraz doskonalsze maszyny biurowe, musi przedewszystkiem przez wszystkich tutejszych urzędników prywatnych być zrozumiana konieczność stworzenia potężnej organizacji zawodowej pracowników umysłowych, mogącej przynajmniej w tym zakresie środków, jakie jej stoją do dyspozycji, przyjść z pomocą szerokim masom pracowników. Sprawa rozszerzenia świadczeń bezrobotnym, reformy ustawodawstwa socjalnego, ankiety zawodowej, organu zawodowego, zjazdu krajowego wszystkich związków żydowskich pracowników umysłowych — oto kilka tylko punktów programowych, jakie znajdują się na warsztacie pracy Związku. Pozatem zaś cały szereg bolączek wewnętrzno-organizacyjnych Związek jest organizacją bezpartyjną, apolityczną, mającą zjednoczyć wszystkich żydowskich pracowników umysłowych Krakowa. Równocześnie zwrócił się mowca do obecnych z prośbą o poparcie akcji finansowo- inwestycyjnej, mającej dostarczyć środków materjalnych, koniecznych do zrealizowania celów Związku, a to przez rozsprzedaż cegiełek na fundusz inwestycyjny.

Proces o zamach na poselstwo sowieckie w Warszawie

Akt zemsty czy prowokacja? — Były kapitan i były komunista na ławie oskarżonych.

Wczoraj rozpoczął się w Warszawie sensacyjny proces o zamach bombowy na poselstwo sowieckie w Warszawie.

KIM JEST OSKARŻONY?

Oskarżonym jest Jan Polański, lat 41, syn Jana i Marji, urodzony w Czerniowcach na Bukowinie. Ostatnio mieszkał w Grodnie.

W 1923 r. Polański został wysłany przez przedstawicielstwo ZSRR. w Wiedniu do Moskwy, gdzie miał otrzymać posadę, lecz po upływie kilku miesięcy uciekł stamtąd, nie mogąc, jak mówił, pogodzić się z tamtejszym systemem rządzenia.

Z aktów sędziego śledczego w Grodnie w sprawie z oskarżenia Jana Polańskiego i Anny Wlachowicz o włóczęgostwo wynika, że 30 marca 1924 r. Polański i Wlachowicz zostali zatrzymani przez policję w rejonie posterunku granicznego „Zujówka" w pow stołpeckim.

W Polańskim policja poznała tego samego komunistę, który w listopadzie 1923 r., jadąc z Rosji z transportem wiedeńskim, na stacji Stołpce wymyślał na Polskę i odgrażał się, że za wszystkie krzywdy upomni się Rosja, a kiedy pociąg ruszył w kierunku Kołosowa, krzyczał: „niech żyje komunizm"

Przy rewizji osobistej u Polańskiego znaleziono: zaświadczenie z dnia 20 sierpnia 1923 r., wydane przez pełnomocne przedstawicielstwo ZSRR w Wiedniu, stwierdzające, że jego okaziciel Jan Polański jest obywatelem rosyjskim, zamieszkującym w obozie rosyjskim w Wiedniu, świadectwo ewakuacyjne z dnia 14 listopada 1923 r. wydane przez wyżej wymienione przedstawicielstwo sowieckie Janowi Polańskiemu, b. jeńcowi wojennemu, kapitanowi artylerji, ulegającemu wysłaniu do Rosji w trybie ewakuacyjnym.

Na odwrotnej stronie tego świadectwa znajduje się adnotacja borysowskiego punktu kwarantanowego, z której wynika, że Polański przeszedł przez wymieniony punkt dnia 2 grudnia 1923 r. i został skierowany do Moskwy do dyspozycji centralnego komitetu rosyjskiej komunistycznej partji.

Poza tem znaleziono książkę, zatytułowaną: „Statut komunistycznej partji austrjackiej" i fotografję, przedstawiającą grupę ludzi, trzymającą gwiazdę komunistyczną z cyfrą „6".

JAK WYKRYTO BOMBĘ?

Jan Polański oskarżony jest o to, że w dniu 19 kwietnia 1930 r. w Warszawie, mając zamiar zapomocą uszkodzenia przez wybuch gmachu poselstwa Związku Socjalistycznych Republik Rad przy ul. Poznańskiej nr. 15, pozbawić życia znajdujące się w tym gmachu osoby, umieścił w kominie wymienionego gmachu wyrobiony przez siebie przyrząd wybuchowy.

Zamierzonego zabójstwa nie dokonał z powodu okoliczności, niezależnych od jego woli, gdyż wybuch nie nastąpił.

Zamach wykryto w dniu 26 kwietnia 1930 r. w Warszawie około godz 2 popołudniu w sposób następujący:

Pomocnik dozorcy domu nr. 17 przy ul. Poznańskiej Wincenty Kaczyński, zameldował w policji, że z 4-go piętra klatki schodowej wymienionego domu przeprowadzony jest jakiś drut do wnętrza jednego z kominów sąsiedniego domu nr. 15, należącego do poselstwa sowieckiego. Na skutek powyższego zameldowania niezwłocznie udali się na miejsce podkomisarz z 11-go komisarjatu Jan Androchowicz wraz ze st. przod. Tadeuszem Skrzypkowskim i przod. Aleksandrem Słomaczyńskim.

Wkrótce przybył także sędzia śledczy i w obecności przedstawicieli władz sądowych i cywilnych przystąpił do dokonania oględzin, które ujawniły, co następuje: W poprzecznej oficynie domu nr. 17 przy ul Poznańskiej na ostatniem półpiętrze klatki schodowej, obok wejścia na strych, leżał zwój sznura elektrycznego, którego jeden koniec był przeprowadzony przez dymnik na dach i połączony kontaktem radjowym z umieszczonym w skrzynce mechanizmem zegarowym.

Od skrzynki przewodnik elektryczny przebiegał przez dach poprzecznej i lewej oficyny do domu nr. 15 przy ul. Poznańskiej, należącego do poselstwa sowieckiego i tam wpuszczony do najbliższego komina, znajdującego się tuż koło ściany szczytowej domu nr. 17.

Obecny przy oględzinach zastępca naczelnika urzędu śledczego komisarz Gałczyński, znalazł na dachu lewej oficyny domu nr. 17 nieduży czworokątny kij dębowy, używany w zakładach introligatorskich (t. zw. szpalta introligatorska). Kij ten został zabezpieczony, załączony do sprawy i stanowił punkt wyjścia śledztwa.

Wobec podejrzenie, że w głębi komina znajduje się przyrząd wybuchowy, wezwano pyrotechnika Szkoły zbrojmistrzów w Cytadeli, Franciszka Machaja, który po wyciągnięciu kilku metrów sznura z komina poczuł, że ciągnie do góry jakiś ciężar.

W pewnej chwili ciężar urwał się i spadł na dół.

„BUTLA" 15-KILOGRAMOWA

Sędzia śledczy wraz z towarzyszącemi mu osobami za zgodą władz poselstwa sowieckiego, udał się do gmachu tegoż poselstwa, gdzie po przejrzeniu planów budowy zrobiono wyłom w przewodzie kominowym w kotłowni i wydobyto z niego butlę metalową w kształcie cylindra, wagi około 15 klg., długości 78 cm. i średnicy 19 cm.

W górnej części butli znajdował się kran mosiężny, mający z boku otwór, przez który był prze prowadzony do wnętrza butli przewodnik elektryczny, zakończony u góry wtyczką. Przewodnik ten za pomocą kontaktu widełkowego łączył się z przewodnikiem, zwisającym do komina Po rozładowaniu butli ustalono, że ciężar butli próżnej wynosił 11 klg., waga prochu od 5 do 6 klg. Proch użyty jako ładunek, był stary, o czem świadczyły znaczne ślady pyłu węgla. Ewentualna siła wybuchu równałaby się mniej więcej wybuchowi 120 mm granatu armatniego, ładowanego materjałem kruszącym. Niezwłocznie po ujawnieniu przyrządu wybuchowego w kominie gmachu poselstwa sowieckiego zarządzone zostały poszukiwania i wywiady. Po żmudnej pracy ustalono, że przed świętami Wielkanocnemi (rok temu) w mieszkaniu introligatorki Rozalji Zallbach przy ul. Pięknej nr. 58 przez kilka dni przebywał jakiś podejrzany mężczyzna.

UJĘCIE POLAŃSKIEGO I JEGO OPOWIADANIE

Wszczęto poszukiwania, które doprowadziły do aresztowania Jana Polańskiego w dniu 1 lipca 1930 r w Lublanie i wydanie władzom polskim.

Polański przyznał się, że jest sprawcą zamachu na gmach poselstwa, przyczem nadmienił, iż zamachu tego dokonał sam i żadnych spólników nie miał.

Według wyjaśnień Polańskiego, po wojnie świa towej był on ideowym komunistą i za działalność komunistyczną był więziony i wydalony z Austrji, Węgier, Jugosławji i Rumunji.

Polański chciał się rzekomo zemścić za okłamywanie mas, a uważając placówkę sowiecką za rozsadnik komunizmu, postanowił czyn swój skierować przeciwko niej

Będąc jednak z przekonań chrześcijaninem, dokonał nie zamachu, a tylko spełnił czyn, którym chciał udowodnić bolszewikom, że przygotowawszy maszynę piekielną i mając możność spowodowania eksplozji, przedsięwziął wszystkie środki, aby wybuch nie nastąpił.

OLBRZYMIE ZAINTERESOWANIE

Zainteresowanie procesem Polańskiego jest olbrzymie. Składają się na to okoliczności, które towarzyszyły zamachowi. Chodzi tu mianowicie o to, że według opinji znawców bomba była tak skonstruowana, że nie mogła wybuchnąć, a w razie nawet wybuchu uczynić żadnej szkody. Nie wiadomo, zatem, czy czyn Polańskiego uważać za leży za swego rodzaju demonstrację, czy też za prowokację. Gdyby miała miejsce ta druga ewentualność, konsekwencje tego czynu byłyby bardzo doniosłe. Polański twierdzi, że od dłuższego czasu nie łączą go żadne stosunki z Sowietami. Na proces wezwano kilkudziesięciu świadków. Spodziewana jest obecność szeregu korespondentów pism zagranicznych.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych otrzymało od Sowietów notę werbalną w związku z procesem. Nota ta posiada charakter oświadczenia, dlatego też rząd polski na notę nie odpowie.

Proces niewątpliwie wyjaśni właściwe tło zamachu Polańskiego i obfitować będzie w wiele niespodzianek.

DZIEŃ POLITYCZNY.

Ministrowie przy pracy

Marszałek Piłsudski, który powrócił we środę z Sulejówka, objął urzędowanie w Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych i w Ministerstwie spraw wojskowych.

Członkowie gabinetu, ministrowie Prystor i Kozłowski, powrócili już we wtorek w godzinach porannych i objęli urzędowanie.

Minister spraw wewnętrznych gen. dr. Sławoj Składkowski, który spędził święta w Gdyni — powrócił do Warszawy we środę w godzinach południowych.

Minister spraw zagranicznych p. Zaleski, objął urzędowanie w czwartek rano, i również w czwartek powrócił z Nowego Sącza minister Pieracki.

Min. Michałowski pozostaje

Prasa sanacyjna zamieszcza następujący pół oficjalny komunikat: „Kolportowane w ostatnich dniach pogłoski, jakoby minister sprawiedliwości, p. Michałowski, miał ustąpić ze swego stanowiska i objąć rejenturę w Łodzi— są pozbawione wszelkich podstaw".

Natomiast polityczne sfery opozycyjne liczą się z powrotem p. Cara na miejsce min. Michałowskiego.

Nieprawdziwa pogłoska o powrocie prem. Bartla

Onegdaj podaliśmy za „Polonją" wiadomość jakoby w ub. tygodniu bawił w Warszawie b. premjer prof. Bartel w celach politycznych. Zapytany w tej sprawie prof. Bartel odpowiedział, iż wiadomość ta jest absolutnie nieprawdziwa. Ale nie był wzywany, ani też nie przyjeżdżał do Warszawy w ostatnich dniach. W Warszawie nie był od pogrzebu śp. por Zaćwilichowskiego i do Warszawy nie wybiera się. Premjer Bartel pracuje obecnie nad wydaniem nowej książki naukowej.

Obniżka płac urzędniczych przed Radą Ministrów

Pisma donoszą, że w najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie rady ministrów, która będzie obradować nad wnioskiem min Matuszewskiego o obniżkę płac urzędników państwowych o 15 proc. od dnia 1 maja. Zniżka ta dotyczy zasadniczych płac bez dodatków.

Deficyt budżetowy za marzec

Ministerstwo skarbu ustala obecnie wpływy skarbowe za miesiąc marzec, co pozwoli na dokładne określenie wysokości niedoboru za rok budżetowy 1930-31.

Niedobór wyniesie prawdopodobnie, jak to już zapowiedział min. Matuszewski, ponad 50 miljonów.

Amnestja z powodu 5-lecia przewrotu majowego?

W kołach politycznych obiegają pogłoski o rychło mającem nastąpić ogłoszeniu amnestji. Nie jest jeszcze dziś przesądzone, czy amnestja ta nastąpiłaby w drodze specjalnej ustawy, czy też przeprowadzonaby została automatycznie podług wzoru z roku 1926, kiedy to składano podania Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, a on korzystał z przysługującego mu prawa łaski.

Motywacją do zastosowania amnestji prawdopodobnie byłyby 5-lecie rządów Marszałka Piłsudskiego.

Tym P. T. prenumeratorom, którzy nie wyrównają bezzwłocznie zaległości, wstrzymamy z dniem 12 b. m. wysyłkę naszego pisma.

Sprawca strzelaniny w synagodze — umysłowo chorym

Szczegóły strzelaniny w synagodze budapesztenskiej

Budapeszt (ŻAT.) Emil Zatlokal, sprawca strzelaniny w wielkiej synagodze budapeszteńskiej w czasie nabożeństwa porannego drugiego dnia Pesach, jest inżynierem z zawodu i liczy lat 53. Jak donoszą pisma, Zatlokal jest bezwyznaniowcem, uprzednio był katolikiem. Przy ujęciu go oświadczył on policjantowi: „Umieram z głodu, nie chce mi się samemu umierać“. W urzędzie policyjnym Zatlokal zachowywał się spokojnie i odpowiadał na wszystkie zadane mu pytania. M. in. Zatlokal zeznawał: „Postanowiłem zemścić się na Żydach, którzy są masonami i ponoszą winę za wszystkie nieszczęścia, które spadły na Węgry. Zamierzałem zastrzelić wszystkich przywódców synagogi“.

Strzelanina, jak już doniesiono, miała miejsce drugiego dnia Pesach, w chwili, gdy kantor kończył modlitwę „Szemone Esrei“. Zatlokal oddał 7 strzałów. Rewolwer wyrwał mu z ręki młody rabin dr. Herveszti. Po zajściu rozeszły się pogłoski, że w synagodze zostało rannych 40 osób. **W istocie zostało rannych 5 Żydów, z których dwóch zmarło przed udzieleniem im pomocy lekarskiej.** Wśród rannych i zmarłych jest dwóch studentów oraz jeden profesor gimnazjum.

W wyniku rewizji, w mieszkaniu Zatlokala znaleziono dziennik, pełen niepoczytalnych bredni o sprawach religijnych. Zatlokal notował też dość często swe zapatrywania na kwestję żydowską. Odnośne stronice dziennika tchną skrajną nienawiścią do Starego Testamentu i do Żydów. Zatlokal został umieszczony w zakładzie dla obłąkanych. Jak stwierdzono, cierpiał on przed 20 laty na silny paraliż mózgu i dłuższy czas przebywał w zakładzie dla umysłowo chorych.

RADJO

PIĄTEK, 10 KWIETNIA

Kraków (313) 11 40 Przegl. prasy PAT. 11'58 Sygnał, hejnał 12'10 Gramof. 13'10 Kom. meteor. 14'20 Kom. gosp. 14'40 Dla maturzystów: „Mickiewicz“ — wygł. prof K. Górski 15 „Idea Jagiellońska“ — wygł. prof. H Mościcki. 15'35 „Kącik krótkofalowy“ 15'50 Lekcja j. franc. 16'10 Komun 16'15 Komun. Związku krótkofalowców 16'20 Gramof. 16'45 Konkurs śpiewaczy Rozgłośni krakowskiej. 17'15 Odczyt pt „Bitwa pod Iganiami“ — wygł. mjr. A. Englert. 17'45 Koncert w wykon. ork mandolin (Teike, Sarasate, Mezzapo. Fiedorow). 18'45 Rozmait.. komun. 19'10 Dla pań: Pani Fr Aemisen: „O kosmetyce kobiecej“. 19'25 Gramof. 19'40 Dziennik prasowy 20 Pogadanka muzyczna. 20'15 Koncert Filh. Warsz. (Berlioz, Beethoven, Maklakiewicz). komun. oraz retransmisje ze stacyj zagran. 24 Hejnał.

Warszawa (1441 7) 11 40—24 p. Kraków.

Katowice (408 7 11'40 PAT. 11'58 Sygnał, hejnał 12'10 Gramof. 13'10 Kom meteor. 14'20 Kom gosp. 14'40 i 15 Dla maturzystów (p. Kraków). 15'20 Komun. 15'35 „Kącik krótkofalowy“. 15'50 Lekcja j. franc. 16'10 Dla dzieci. 16'25 Gramof. 17'15 Odczyt (p. Kraków). 17'45 Koncert (p. Kraków). 18'45 D. c. powieści 19 Rozmait. 19'15 Odczyt. 19'40 Dziennik prasowy. 20 Pogadanka muzyczna. 20'15 Koncert (p. Kraków. 23 Skrz. poczt. franc.

Wiedeń (516 3) 15'25. 19'30. 22 Muz.

Budapeszt (550.5) 9'15, 12'05. 17'30. 19'45 Muz.

Königswusterhausen (1635) 16'30, 21 Muz.

—ogo—

ZAWODY ŚPIEWACKIE W ROZGŁOŚNI KRAKOWSKIEJ

Z dniem 8 bm. rozpoczęły się w studjo radjostacji krakowskiej zawody śpiewackie, które odbywać się będą codziennie w czasie od godz. 16'45 do 17'15. W pierwszej części tych zawodów. czyli w konkursie ogólnym, (w którym radjosłuchacze powołani będą w drodze plebiscytu wyznaczyć z pośród uczestników zawodów dziesięć najlepszych sił do konkusu ściślejszego) w pierwszym tygodniu zawodów wystąpią: dnia 8 kwietnia br. pp. Piotr Kruszewski. Wanda Szczepańska. Jadwiga Bandułowa. dnia 9 kwietnia br. pp.: Henryk Szyfman, J. R. Waghaller. Janina Tyrowicz: dnia 10 kwietnia br pp: Felicja Günthcrówna. Helena Drożdzikowska. Ryszard Kański: dnia 11 kwietnia br. pp.: Celina Nadi, Antoni Wolak. Bolesław Rosenzweig; dnia 13 kwietnia br. pp.: Helena Hrabiówna, Gustaw Schmeidler, Ira Sori; dnia 14 kwietnia br. pp: Wacław Geiger, Helena Słotwińska, Eugenja Wolakówna.

Zawody wypełnią cały kwiecień Nazwiska reszty zawodników będą ogłoszone w przyszłym tygodniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

ISZ HARNACH, NOWY TARG: Dotychczas były legitymacje PZNu ważne tylko do 30 kwietnia i z nartami. Obecnie są one cały rok ważne, a zniżki uzyskać można do miejsc docelowych, wyliczonych w legitymacji.

TULO HAHN: Uwagi zupełnie, niestety, słuszne, piszemy o tem jednak ciągle.

ZE SPORTU

PORAZ PIERWSZY w historji polskiego narciarstwa odbyły się onegdaj wiosenne zawody narciarskie w Zakopanem. Pierwsze miejsce w skokach uzyskał Marusarz Stanisław, drużynowo zespół SNTT

W BIEGU 4 KM Ośrodka WF w Warszawie zwyciężył Kusociński w czasie 13,59 min.

W TRÓJMECZU PŁYWACKIM w Siemianowicach zwyciężył 1) Klub Pływ. Siem., 2) EKS Katowice. 3) Cracovia.

HELMUT BUNN, znany motocyklista pomorski, zginął ostatnio tragiczną śmiercią, wpadając w nocy z motocyklem na drzewo przydrożne podczas powrotu do Bydgoszczy i zabijając się na miejscu.

NYCZ, LASKOWSKI, SEGDA I GRONOWSKA zdobyli tytuły mistrzów Polski w szermierce.

TŁOCZYŃSKI odnosi coraz większe sukcesy tennisowe i zajmuje coraz poważniejsze stanowisko. Poza ważnymi zwycięstwami doszedł on ostatnio w Cannes do półfinału z mistrzem japońskim Satoh i pokonany został po pięknej walce 6:3, 6:3.

PUHAR DAVISA. Pierwszy mecz Argentyna—Paragwaj w strefie południ. amerykańskiej zakończył się zwycięstwem Argentyny.

ANGLJA wygrała bieg na przełaj sześciu narodów. 2) Szkocja. 3) Francja. 4) Irlandja, 5) Walja, 6) Belgja. Indywidualnie zwyciężył Smythe (Irlandja).

KOMPROMITACJA NARCIARSTWA SZWAJCARSKIEGO. Ostatnie mistrzostwa wygrał oficjalnie Zoog Atoli 4 tygodnie później okazało się, że faktycznie zwyciężył Matt (Austrja), a tylko sędziowie szwajcarscy sfałszowali protokuł. popierając noty Zoogowi.

PETKIEWICZ wygrał 3-ci bieg na przełaj ŁKS w Łodzi na 5 m w czasie 15.39,6 min., 2) Starosta, Startowało 35 zawodników.

W KOBIECYM BIEGU NA PRZEŁAJ na 1200 mtr. w Łodzi zwyciężyła Glażewska (ŁKS), 2) Leiserówna (Hakoah). Startowało 9 zaw., z tego 8 z Hakoahu.

Kłopoty arcyksięcia Albrechta z ożenkiem

Budapeszt. (CEPS). Zapewne wszyscy jeszcze pamiętają. że w jesieni ub. r. arcyksiążę Albrecht zawarł związek małżeński z rozwiedzioną żoną posła węgierskiego w Sofji Rudnaya, z powodu czego doszło do sporu z rodziną. Swego czasu interwenjował Albrecht u Ottona Habsburga, który jednakowoż w tym czasie nie był pełnoletnim i nie mógł wobec tego jako głowa rodziny w sporze zadecydować. Matka jego Zyta wystąpiła natomiast otwarcie przeciwko Albrechtowi. Przed kilkoma tygodniami Albrecht zwrócił się znów do Ottona, obecnie już pełnoletniego, (według wewnętrznych zwyczajów rodowych) w celu uzyskania ostatecznego pozwolenia na ślub z wspomnianą żoną posła Rudnaya. Następnie uzyskał Albrecht audjencję u papieża. pragnąc postarać się o to. aby pierwsze małżeństwo jego wybranej zostało unieważnione, tak, aby mógł ją poślubić również według obrzędku kościelnego. Jak obecnie donoszą, tak audjencja u papieża. jak i u Ottona nie odniosła żadnego skutku O ile nie uda mu się usunąć tych trudności. to będzie to miało dla niego daleko idące następstwa, bowiem bez ślubu kościelnego małżonka jego w myśl zwyczajów rodowych nigdy nie będzie uważana za prawną małżonkę. a ich ewentualne potomstwo nie będzie miało żadnych praw dziedzicznych do majątku rodowego.

Kampanja palestyńska w Ameryce

Nowy Jork (ŻAT.) Amerykański komitet dla akcji palestyńskiej proklamował na tydzień wielkanocny wielką kampanję zbiórkową. W setkach synagóg wygłaszano przemówienia o pracach Agencji Żydowskiej, która prowadzi kampanję na rzecz zebrania 2 i pół miljona dolarów dla dalszej pracy odbudowy Żydowskiej Siedziby Narodowej. Z otrzymanych ze wszystkich stron kraju sprawozdań wynika, że kampanja cieszy się wśród ludności żydowskiej dużem powodzeniem.

—o—

UCZONY ŻYDOWSKI NA SESJI PAPIESKIEJ AKADEMJI NAUKOWEJ. W dniach od 12 do 19 b. m. odbędzie się w Citta del Vaticano doroczna sesja Papieskiej Akademji Naukowej (Pontificia Academia della Sciencia). W sesji tej weźmie udział słynny matematyk żydowsko- włoski prof. Levy-Civita, który jest jedynym żydowskim członkiem papieskiej akademji. Prof. Levy- Civita wygłosi kilka wykładów o ostatnich zdobyczach w dziedzinie matematyki i fizyki.

ŻYD - KONSULEM AMERYKAŃSKIM NA ŁOTWIE. Sekretarz nowojorskiej federacji towarzystw dobroczynnych p. Bernard Grünfelder mianowany został konsulem Stanów Zjednoczonych na Łotwie. Grünfelder jest czynnym sjonistą Na stanowisko konsula na Łotwie został on powołany na wniosek izby handlowej w St. Louis.

IMIGRACJA Z POLSKI DO AMERYKI. Na okręcie „Majestic“ przybyło do Nowego Yorku 30 rodzin żydowskich z Polski. Większość imigrantów pochodzi z Warszawy i Łodzi.

SPRAWY EMIGRACYJNE

Nowe przepisy dla emigrantów przy ponownym wyjeździe do Kanady

W związku ze zmianą przepisów obowiązujących emigrantów przy ponownym wyjeździe do Kanady, władze emigracyjne wyjaśniają, że do Kanady mogą obecnie wracać bez żadnych ograniczeń reemigranci, którzy mieszkali w Kanadzie dłużej niż 5 lat, oraz ci reemigranci, których pobyt w Polsce nie trwał dłużej niż rok, licząc od daty wyjazdu z Kanady. Bez trudności mogą również wyjechać emigranci, którzy posiadają powrotne karty okrętowe do Kanady, czyli tzw. „prepaid“ w obie strony, oraz którzy posiadają tzw. „landing card“.

Pozatem wszyscy emigranci wracający do Kanady muszą obecnie poddawać się kontroli kanadyjskiego inspektora emigracyjnego w jednym z portów europejskich, który stwierdza, że emigrant nie był z Kanady deportowany, oraz że wszystkie dokumenty podróży nie utraciły terminu ważności. Emigranci nie posiadający „landing card“ muszą podać inspektorowi kanadyjskiemu kiedy i jakim okrętem wyjechali po raz pierwszy do Kanady, a także kiedy i gdzie pierwszy raz uzyskali wizę kanadyjską. Jeśli emigrant wyjechał do Kanady w ramach kontyngentu, jako robotnik rolny lub służący, to może do Kanady powrócić, lecz tylko w tym wypadku, jeśli pracował tam przynajmniej przez jeden sezon (6 miesięcy); w takim wypadku emigrant musi podać inspektorowi kanadyjskiemu adres pracodawcy w Kanadzie u którego pracował.

Każdy reemigrant wracający z Polski do Kanady może zabrać z sobą rodzinę pod warunkiem, że ma w Kanadzie zapewnioną pracę, lub że wykaże się z posiadania pieniędzy na utrzymanie rodziny do czasu znalezienia pracy.

Wznowienie emigracji do Argentyny

Wobec polepszenia się sytuacji na rynku pracy w Argentynie, polskie władze emigracyjne zezwoliły na wyjazd w ciągu m kwietnia br. do Argentyny 200-tu osobom nie posiadającym wezwań imiennych nadesłanych z Argentyny od krewnych lub znajomych. Wyjeżdżać mogą tylko robotnicy rolni i przemysłowi. przyczem pierwszeństwo mają ci, którzy uzyskali już poprzednio paszporty. a nie wyjechali dotychczas z powodu wstrzymania przez Urząd Emigracyjny emigracji do Argentyny, co miało miejsce w styczniu br. Emigranci posiadający wezwania imienne mogą w dalszym ciągu wyjeżdżać do Argentyny bez przeszkód Bliższych informacyj udziela bezpłatnie Syndykat Emigracyjny w Warszawie ul. Marszałkowska 124. oraz oddziały i agentury Syndykatu Emigracyjnego na prowincji.

ZE SALI SĄDOWEJ

Sprawa niezłożenia fasji podatkowej przez adwokata — przed Sądem

Umorzenie postępowania karnego

Rzeszów, 7 kwietnia.

W czerwcu 1930 r. otrzymał tutejszy adwokat Dr. Daniec orzeczenie Urzędu Skarbowego, którem za niezłożenie fasji podatkowej nałożono na niego grzywnę w kwocie 50 zł. Przeciw temu orzeczeniu wniósł Dr. Daniec odwołanie, w którem m. in. podniósł: „Fasji nie wniosłem, bo ona Urzędowi Skarbowemu zupełnie jest niepotrzebna. Nie miałem jednego wypadku, aby władza skarbowa dała mojej fasji wiarę. Znajduję się wskutek tego w położeniu przymusowem. Gdybym wniósł fasję, byłaby ona 1) bezprzedmiotowa, bo władza skarbowa z reguły nie daje jej wiary. 2) w dodatku naraża mnie na ewentualne karne dochodzenia i inne nieprzyjemne konsekwencje za złożenie „fałszywej fasji", wolę więc nie składać fasji, którą władze skarbowe traktują jako bezwartościowy kawałek papieru, a wtedy jestem narażony na grzywnę. Kwota 50 zł. jest dla władz skarbowych kwotą bagatelną. Utonie ona w budżecie tonącego Państwa, jak kropla w morzu. Wśród dzisiejszych okropnych warunków, w jakich wrogo do własnych obywateli nastrojony Skarb Państwa żyć nam każe, stanowi ona dla stron znaczną kwotę trudną do uiszczenia obok mrowia opłat i dodatków". To odwołanie (o którem już swego czasu donosiliśmy) skierował naczelnik Urzędu Skarbowego do Prokuratury zamiast do Izby Skarbowej, powołanej do rozpatrzenia odwołania w II instancji.

Prokurator Sądu Okręgowego w Rzeszowie po zbadaniu odwołania postawił w Sądzie Grodzkim wniosek o ukaranie Dra Dańca za występek z §§ 488 i 491 u. k. i z art. V. ustawy z 17. XII. 1862 r. (austr. ust. uzupełniająca austr karną ustawę powszechną i wojskową), a to z powodu obrazy władzy skarbowej.

Na skutek tego wniosku odbyła się pierwsza rozprawa dnia 19 stycznia br., na której oskarżyciel publiczny Dr. Krawczewski domagał się ukarania Dra Dańca za użycie 2 zdań: 1) Urząd Skarbowy fasje podatkowe uważa za bezwartościowy kawałek papieru i 2) Skarb Państwa jest wrogo do własnych obywateli nastrojony. Oskarżony do winy się nie przyznał, a na dowód prawdy ofiarował niezliczone fasje podatkowe przez Urząd Skarbowy uznane za nieprawdziwe i świadków- podatników zniszczonych podatkami ściągniętymi dla Skarbu Państwa. Sędzia grodzki Dr. Kijas dopuścił ten dowód prawdy i odroczył rozprawę na 31 marca 1931.

Przed tą rozprawą wniósł oskarżony Dr. Daniec obszerne pismo, w którem na wstępie zarzucił przedawnienie czynu. Naczelnik Urzędu Skarbowego bowiem zażądał ukarania za zdanie: „Utonie ona (grzywna 50 zł.) w budżecie tonącego Państwa jak kropla w morzu", a oskarżyciel publiczny żądał ukarania za inne zdania: Skoro zatem rekurs oskarżonego stanowiący czynność karygodną wpłynął do Urzędu Skarbowego dnia 24 czerwca 1930, w którym to dniu władza skarbowa o czynie się dowiedziała, a oskarżyciel publiczny żądał ukarania za użycie dwóch zdań dopiero dnia 19. stycznia br. tj. po upływie 6 miesięcy, to — zdaniem oskarżonego — zachodzi przedawnienie, które musi spowodować umorzenie postępowania, co jeszcze i z tej przyczyny nastąpić winno, gdyż brak zezwolenia ze strony obrażonej władzy na karne ściganie za użycie wspomnianych dwóch zdań, konieczne w myśl art. V. cytowanej ustawy z 1862 r. Ponadto Dr. Daniec ponowił w tem piśmie ofiarowany na rozprawie dowód prawdy uzupełniony jeszcze wyjątkami z różnych gazet opozycyjnych a nawet sanacyjnych, które krytykują stale obecny w wysokim stopniu krzywdzący obywateli system podatkowy, wreszcie podał około 400 świadków—podatników. Załączył też do tego pisma swego czasu zamieszczoną w „Nowym Dzienniku" notatkę o jego grzywnie podatkowej nieskonfiskowaną, choć była w niej podana treść odwołania.

Na rozprawie dnia 31 marca br. zjawił się naczelnik Urzędu Skarbowego Krużlewski i świadkowie, lecz Sędzia Dr. Kijas pominął już przedtem dopuszczone dowody, umarzając postępowanie z powodu przedawnienia. W uzasadnieniu swego postanowienia nie przyjął Sąd argumentacji oskarżonego, lecz umotywował je tem, iż odwołanie do władzy skarbowej wpłynęło dnia 24 czerwca 1930 r., sędzia zarządził dnia 20 września 1930 r. rozpisanie rozprawy na 19 stycznia 1931, to zarządzenie jednak wpłynęło do sekretarjatu sądowego celem wysłania wezwań do rozprawy dnia 31 paździerrika 1930, a więc dnia (dla sprawy zdaniem Sądu miarodajnego), w którym upłynął trzymiesięczny zasokres powodujący przedawnienie karnego ścigania.

Przeciw temu postanowieniu umorzenia niecodziennej sprawy wniósł prokurator zażalenie, a decyzja Sądu okręgowego, jako apelacyjnego, jest oczekiwana z dużem zainteresowaniem. Rad.

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z KATOWIC.

(Kor. wł.) Z okazji jednorocznego istnienia Związku Sjonistów Rewizjonistów w Katowicach, odbyło się ostatnio w sali Gminy żydowskiej uroczyste zebranie z udziałem Dr. Wdowińskiego z Bielska, prezesa honorowego tutejszej grupy, i Dr. Rabinowicza, sekretarza światowego Związku Sjonistów Rewizjonistów. Zebranie zagaił p. Koralnik, poczem gratulacje i życzenia dalszej pomyślnej pracy składali imieniem grupy sosnowieckiej p. Klarmann a imieniem grupy bytomskiej, Grubner. Z kolei wygłosił referat nt. „Obecne położenie sjonizmu" Dr. Wdowiński. Następnie referował Dr. Rabinowicz nt. „Przyszłość sjonizmu". Zebranie zamknął p. Koralnik.

—o—

KRAKOWIANIN DOCENTEM WE LWOWIE.

P. Dr. Leopold Infeld (Krakowianin) uzyskał na Uniwersytecie J. K. we Lwowie veniam legendi z zakresu fizyki teoretycznej.

PPUŁK. RYSZANEK TWIERDZI, ŻE SAM SIĘ POSTRZELIŁ.

„Polonja" donosi z Warszawy:

Sprawa postrzelenia podpułkownika Ryszanka b. zastępcę komendanta twierdzy brzeskiej nie przestaje być nadal tematem rozmów i dociekań.

Przesłuchany podpułkownik Ryszanek wyjaśnił, iż postrzelił się sam, powracając w piątek po północy samochodem do domu i przekładając rewolwer z tylnej kieszeni do płaszcza.

Tymczasem jedno z pism twiedzi, że mimowolnym sprawca postrzału był jeden z wybitnych działaczy obozu politycznego, do którego zalicza się podpułkownik Ryszanek, a zarazem do niedana jego były kolega z wojska tej samej szarży p. M. S.

W stanie zdrowia podpułkownika Ryszanka, który w dalszym ciągu przebywa w szpitalu, zmian niema.

SENSACYJNY PROCES BRZESKI.

Płk. Kostek- Biernacki — świadkiem.

W dniu 15 kwetnia rozpoczyna się we Lwowie proces jednego z b. więźniów brzeskich, posła ukraińskiego Liszczyńskiego. Proces wywołuje zrozumiałe zainteresowanie. Obrony oskarżonego podjęli się najwybitniejsi adwokaci, a w charakterze świadków wezwani będą m. in. również posłowie którzy wrz z posłem Liszczyńskim osadzeni byli w więzieniu brzeskiem. W związku ze sprawą przybył do Warszawy b. komendant twierdzy brzeskiej płk. Kostek- Biernacki Twierdzą, że przyjazd płk. Kostka Biernackiego do Warszawy związany jest z procesem. na który ma być powołany w charakterze świadka.

ROK TWIERDZY ZA ZABÓJSTWO KOLEGI

Dnia 30 padziernika ub. r. o godz. 3-mej wieczorem w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego na Bielanach rozegrał się epilog oddawna istniejącego zatargu natury intymnej pomiędzy kpt. dr. filozofji Zdzisławem Lubicz- Szydłowskim, a kpt. dr. Alojzym Pawełkiem. (Pierwszy był kierownikiem pracowni fizjologicznej, drugi wykładowcą anatomji w CIWF).

Krytycznego wieczoru obaj koledzy przez dłuższy czas rozmawiali z sobą w zamkniętym gabinecie. Gdy rozdrażnienie doszło do punktu kulminacyjnego, kpt Szydłowski wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru, kładąc swego przeciwnika trupem na miejscu.

Wojskowy sąd okręgowy w Warszawie, rozpatrzywszy tę sprawę przy drzwiach zamkniętych uznał kpt. Szydłowskiego winnym zabójstwa w stanie bardzo silnego afektu, wywołanego ciężką zniewagą i skazał go za to na rok twierdzy.

Wyrok ten stał się obecnie prawomocny.

KTO ZABIŁ PROF. CHODZKĘ?

Śledztwo w sprawie zamordowania profesora Chodźki w Bełchatowie skierowane zostało na zupełnie nowe tory,z powodu pogłosek, że zamordowany on został przez pomyłkę przez zbrodniarzy, którzy chcieli zgładzić ze świata kogo innego. Mordercami mieli być trzej robotnicy jednej z miejscowych fabryk, wydaleni za dokonanie kradzieży, który odgrażali się majstrowi, że go zabiją, gdyż wskazał on ich właścicielom przedsiębiorstwa jako winnych kradzieży, majster zaś ów. jak stwierdziła policja, jest łudząco podobny do prof. Chodźki, tak, że wydaleni robotnicy mogli istotnie pomylić się. — W sobotę wieczorem wracali oni podobno z knajpy w nietrzeźwym stanie i w jednej z ciemnych uliczek spotkali prof. Chodźkę, a kiedy jeden z nich krzyknął, że mają przed sobą majstra. poczęli go wszyscy bić po głowie tępemi narzędziami. Policja przytrzymała owych trzech wydalonych robotników i mimo, że nie przyznają się do winy, nie wypuszczono ich na wolność

Z TRAGEDYJ WIELKOMIEJSKICH

W sądzie okręgowym warszawskim odbył się przy drzwiach zamkniętych charakterystyczny proces.

Oskarżoną była dziewczyna 15-letnia o spędzenie płodu. Dziewczyna nie ma ojca; ona i matka są obie bez pracy. W tych warunkach nie miała odwagi wydać na świat dziecka. Znalazł się ktoś, kto ją oskarżył i oto stanęła przed sądem.

Sąd orzekł najniższy wymiar kary: dwa tygodnie aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku.

KRWAWA ZEMSTA GÓRALA

Z Zakopanego donoszą: 19-letni parobczak Józef Galica od dłuższego czasu nachodził 18-letnią dziewczynę, Józefę Martułównę, proponując jej małżeństwo. Martułówna stale odmawiała Onegdaj Martułówna udała się na tańce do miejscowej karczmy. Galica zaczaił się pod karczmą i strzelił z rewolweru przez okno do tańczącej dziewczyny. Strzał był celny. Martułówna padła trupem na miejscu. Galicę aresztowano.

Osiem lat za zabójstwo

Dnia 11 lipca 1930 roku popołudniu opustoszał dom rodziny Pardalewiczów w Węgrzynowicach pod Krakowem, ponieważ wszyscy domownicy po spożyciu obiadu wyszli do pracy w pole. Tego momentu oczekiwał włóczęga Tedusz Madej (lat 24). który zaczaił się na strychu i bacznie śledził, co się dzieje w zagrodzie Pardalewicza. Przebywał on tam od dwóch dni, ponieważ powziął zamiar dokonania u Pardalewiczów kradzieży pieniędzy, o których ukryciu miał się dowiedzieć od jakiegoś. bliżej mu nieznanego „Kostka".

Korzystając z oddalenia się Pardalewiczów z domu, Madej zakradł się do izby, w której stała skrzynia, a znalazłszy klucze od tejże na łóżku pod poduszką, otworzył ją i począł poszukiwać za pieniędzmi. W tym momencie weszła do sąsiedniej izby Marja Pardalewiczowa i słysząc podejrzane stąpania. weszła do świetlicy i znalazła tam Madeja, który na widok jej cofnął się i wyszedł spokojnie w pole. Pardalewiczowa wszczęła alarm, na który przybył jej mąż z pola. Tymczasem Madej ukrył się w łanie pszenicy. Gdy na leżącym w pszenicy potknął się Feliks Pardalewicz, chwycił Madeja wpół i zaczął krzyczeć „łapać złodzieja" Madej zorientowawszy się, że grozi mu niebezpieczeństwo, powalił starca na ziemię i chwyciwszy go obiema rękami za gardło począł go dusić. Dusił go tak długo, aż uczuł że Pardalewicz kona, poczem wyszedł z pszenicy, gdzie go sąsiad Pardalewicza wraz z Marją Gierasową złapał. Natychmiast wysłano po policjanta, który chciał przesłuchać Pardalewicza; w pszenicy znaleziono już tylko martwe zwłoki nieszczęśliwego.

W śledztwie Madej przyznał się tak wobec policjanta, jak i wobec sędziego do zbrodni.

Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych w Krakowie Madej wyparł się, by popełnił morderstwo i zwalił winę na tajemniczego „Kostka". Świadkowie jednak stwierdzili swojemi zeznaniami winę Madeja. Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli 6 głosami zaprzeczyli pytanie w kierunku zbrodni morderstwa, 11 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa i 12 głosami zatwierdzo pytanie w kierunku zbrodni kradzieży. Na podstawie tego werdyktu trybunał skazał Madeja na 8 lat ciężkiego więzienia z obostrzeniami. Przewodniczył s. o. Dr. Cieślewski, wotował s. o. Jek i s. o. Dr. Stuhr. oskarżał prok. Dr. ewicki, rodzinę zabitego zastępował obr. Dr. Guttfreund, bronił Dr. Kruh.

ZASĄDZONY ZA OBRAZĘ CZCI

Onegdaj zapadł wyrok Sądu apelacyjnego w Krakowie w sprawie kapelmistrza Wacława Karasia. oskarżonego o obrazę czci po. komisarza Kasy Chorych Dra Z. Kolkiewicza i dyrektora tejże Kasy Wł. Żychowicza. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok Sądu okr. karnego w Krakowie i skazał Karasia na karę aresztu przez 1 miesiąc z zawieszeniem na lat 5. oraz na ponoszenie wszelkich kosztów i opłat sądowych.

PRZEGLĄD FILMOWY

Dwie rywalki

Greta Garbo

Jest rzeczą charakterystyczną, że także Greta Garbo, artystka filmowa, ciesząca się najwyższem powodzeniem i największą popularnością w naszych czasach, jest również i jako osobistość postacią nawskroś odrębną. Tak mało odpowiada ona wychowanemu przez produkcję filmową obrazowi idealnemu, że dla początkującej Grety Garbo nie znajdywano naprzykład w Niemczech żadnej możności zajęcia. A jej amerykański start ze wszystkiemi środkami dzisiejszej propagandy filmowej napotykał i napotyka dziś jeszcze na silną nieufność. Ale rachuby Amerykan były słuszne.

Jedyna w swoim rodzaju indywidualność i sztuka aktorska Grety rozwijały się coraz bardziej od zadania do zadania, choćby było ono jeszcze tak mało warte. Kto umie porównywać i kto filmy jej przeglądnąłby w słusznym chronologicznym porządku, ten musiałby musiałby poznać dojrzewający jej kierunek downętrzny, który wyszlachetnia materjał i który prymityw — w wyższym sensie poprostu w sposób zmysłom podany przedstawia. Greta Garbo jest dzisiaj — po Aście Nielsen — jedyną aktorką filmową, posadającą w każdym geście, w samym swoim byciu, całkiem osobisty fluid, który prawdopodobnie tylko tutaj staje się odczuwalnym na dwuwymiarowej przestrzeni płótna, ale tu zarazem w najwyższej mierze. Fluid ten, który nie erotyzuje, by zarazem nie obrócić się w wielki aktorski kunszt, jest tajemnicą jej powodzenia. Nie można tego załatwić owem pełnem grozy, w swojej pozornie naiwnej szczerości raniącem i zakłamanem słowem „sex appeal". Jest rzeczą bez sensu używać go, jako piętna typowego i możliwą jedynie w czasach, kiedy prymitywność i seksualna szczerość stały się światową grą towarzyską.

Z drugiej strony upro wadza Greta Garbo bezsprzecznie po temu, by szukać dla niej jednoznacznie przystającego określenia. Koniec końcem jest ona zawsze „ta sama", zasób jej ról nie jest wielki. Będzie i musi zawsze, nawet w najobskurniejszej akcji filmowej, grać kobietę, która staje się ofiarą wielkiej namiętności, albo raczej: ofiarą własnej, imanentnej namiętności. Trzeba jej więc wielkiego, tragicznego tworzywa, jakie znalazła dotąd jedynie w „Annie Kareninie". Bezradność jej jest jej siłą, lecz żadna bezradność w stosunku do świata zewnętrznego, jak bezradność Liljany Gish (którą możnaby nazwać niepokalaną amerykańskich towarzystw kobiecych), ale bezradność silnego, krwistego temperamentu w stosunku do siebie samego. Nosi ona maskę swego pozornie zamkniętego oblicza, jako cienki pancerz przed zawsze wibrującem, łatwo mogącem być zranionem wnętrzem. Już najmniejsza konwencjonalna poufałość rozluźnia tę ścianę, jaką stawia wokół siebie, sprowadza zamięszanie w jej własny byt, który chciałby, aby pozostawić go nienaruszonym sobie samemu. Wszystkie role Grety Garbo są warjantami tego typu i tego nastawienia duchowego. Nawet i w grze samej odczuwa się przeciwstawianie się wszystkiemu, co się jej narzuca z zewnątrz.

Niema w niej nic z pozy, jeśli nie zmusza jej do tego reżyser. Może ona — zostawiona sama sobie — z czarującą naturalnością być sportową dziewczyną (w „Niewidocznych więzach"), a w zupełnie podobnej roli (w „Boskiej kobiecie") wskutek zbyt nahalnej reżyserji działa w sposób konwulsyjny przesadnie wesoły i narzucający się. Posiada przyrodzone instynktowne poczucie ciała dla eleganckich toalet określających dziś modę świata, ale czuje się, o ile to chętniej porusza się w pulowerze i w spodniach. A kiedy zagrała raz w szlafroku i w pantoflach zupełne sama — długą, niemą scenę chód jej był elastyczniejszy i bardziej uskrzydlony, niż kiedykolwiek. A w pełnym grozy, patetycznym filmie „Taniec miłości i śmierci", gdzie grać musiała jeszcze całkiem krwiożerczego „wampa", zachowała dla siebie małą scenę końcową gdzie jako dziewczyna uliczna, spadając na dno, siedzi za kieliszkiem wódki i tylko tem bezbrzeżnie smutnem, martwem spojrzeniem poprzez rzeczy i ludzi, nagle taką twarz posiada iż okrąża dolę.

Pod względem aktorskim najsilniejsze są zawsze nanowo jej „nieme" momenty, tajemne przejścia, niepewność, szukanie i chęć ukrycia się. A wstrząsa, kiedy potem zyskuje świadomość i „wdraża" uczucie, pieszczotę. Broni się przeciw temu, całe ciało cofa się, długie, pełne wyrazu ręce, piętrzą się przeciw partnerowi, spojrzenie jest zdrętwiałe, jakby przywarte do straszliwego niebezpieczeństwa, a potem sama nie wierzy, że będzie zaskoczona. Ale nagle w spontanicznem samooddaniu się rozwiązuje się w bezoporze, któremu nie wystarcza zwyczajny pieszczotliwy gest, ani pocałunek: rękami, ustami i całem ciałem zdaje się brać w posiadanie, tylko spojrzenie pozostaje i tu jeszcze osłupiałe. Zawsze wtedy działa najsilniej, kiedy ulega w walce z własną namiętnością. Tak więc rys zasadniczy jest koniec końcem amoralny, a właśnie publiczność amerykańska wietrzy to całkiem dobrze. Wszystko uderza w nią i broni się przeciw wszystkiemu co zbliża się ku niej, ale w tej obronnej postawie jest najsubtelniejszym renesansem, reagującym na każde drgnięcie zzewnątrz.

Ale film, jako przedsiębiorstwo handlowe, rzadko tylko pozwolić sobie może na zbytek zatrudniania wybitnych artystycznych indywidualności. Samowola jest złym interesem, a autonomiczna indywidualność, która przełamuje schemat ról przędzwa filmowego, przełamuje jednolicie nastawioną propagandę, stanowi niezwykłe ryzyko. Ameryka pozwala sobie jako przedmiot zbytku na takiego Eryka Stroheima.

Ale w innych wypadkach, w których szablon propagandy typów nie wystarcza, zwłaszcza, o ile idzie o aktorki, musi on przedstawiony być publiczności, jako obraz idealny przy pomocy innych, niż zwyczajne środki.

Fantastyczne rozmiary takiej indywidualnej propagandy przybrała kampanja w imię Grety Garbo. By ją indywidualizować, musiano zrobić z niej typ. Pozwolono jej być, jak była samowolna, bynajmniej nie jako piękność taśmy biegnącej, działającą raczej posągowo, niż intymnie, raczej cierpko, niż zobowiązująco, ale odrębną jej postać pociągnięto aż do ostatniej możliwości i zadekretowano potem, jako modę dla ogółu. Eksperyment udał się. Greta Garbo jest pierwszą aktorką filmową, której postać prywatna — albo raczej ta sylwetka, którą producenci jej filmów zadeklarowali jako prywatną — wpłynęła decydująco na habitus całego pokolenia kobiet. (Że ta Szwedka, o blond włosach, która tam żyje w Hollywood i pracuje od lat, w istotnem życiu prywatnem jest całkiem inna, niż jej role, inaczej wygląda, inaczej się ubiera, jest rzeczą mało ważną. Nie nawiązuje ona w ten sposób kontaktu z publicznością). Jej erotyczny fluid nosi szereg kobiet, jako z gruntu obcą towarzyską perfumę. Że to się udało, jest wobec bierności Grety Garbo z pewnością nietylko dowodem ruchliwości jej managera. Skutecznem było raczej przeczucie, że idzie tu o coś więcej, jak tylko o propagowanie maski. Filmy jej pokazały: Tutaj świat zdobywa nietylko piękna kobieta, ale i wielka artystyczna indywidualność.

Fritz Gampe

Marlena Dietrich

Gusty się zmieniają. W pewnym okresie jest „haussa" na kobiety chude, w innym na tęgie, w pewnej „epoce" panują brunetki, w innej znów blondynki, czy szatynki. -- Był okres, kiedy mężczyźni wielbili i szanowali u kobiety jej „miękkość", sentymentalizm, prostotę.

Ideałem była romantyczna Julja, Ofelja, czy Małgorzata.

A i to się zmienia: dziś bowiem króluje... „wamp". Co to jest „wamp"?

Właściwie trudno to określić, łatwiej wymienić nazwisko artystki, która kultywuje niejako typ wampira na srebrnym ekranie. A więc: Nita Naldi, ś. p. Barbara La Marr, Glorja Swanson i wreszcie Greta Garbo. Jakież są ich wspólne cechy?

Uroda dziwna, niepokojąca, twarz nietyle piękna ile ciekawa, charakter energiczny, choć „nierówny" gwałtowny, typ ekscentryczny, po którym wszystkiego się spodziewać można, krótko mówiąc, kobieta—zagadka, kobieta—sfinks.

Do niedawna na tronie „świata wampirów" królowała niepodzielnie Szwedka, Greta Garbo. Ale niedawno wyrosła nowa konkurencja: na firmamencie „gwiazd" zabłysło nazwisko Marleny Dietrich.

Marlena Dietrich pierwsze filmy nakręcała w Niemczech. Przedtem grała na scenie (pod kierownictwem Reinhardta), oraz zajmowała się gorliwie muzyką. Ale gdyby na nią nie zwrócił uwagi reżyser Józef Sternberg, kto wie czy nie skończyłoby się poprostu na kilku epizodach.

Sternberg wyczuł wielki talent, zaangażował ją do Hollywood i powierzył główną rolę w obrazie „Marokko". Film miał szalone powodzenie, ale zawistna konkurencja, chcąc „utrącić" nową „gwiazdę", puściła w obieg pogłoskę o jej niemoralnym jakoby, trybie życia. Żona Sternberga, dowiedziawszy się o tem z prasy, podejrzewała męża, że Marlena Dietrich jest jego kochanką. Wybuchła awantura i skandal. — Prasa amerykańska znalazła obfity żer dla szpalt swoich dzienników. Nie liczono się z tem, że gdyby nawet pogłoska o „niemoralnem życiu" Marleny była prawdziwa, to jest to sprawa czysto prywatna, do której mieszać się nie wolno. Ale trudno — sensacja przedewszystkiem!

„Rewelacje" prasy, nie poparte zresztą żadnemi dowodami, zaszkodziły poważnie karjerze młodej artystki. Kobiece związki amerykańskie postanowiły poprostu zbojkotować „rozpustną" artystkę. Mimo to wytwórnia „Paramount" nie mogła zrezygnować z dalszej współpracy aktorki, która odniosła już wielkie sukcesy, a po „Marokko" stała się sławną. Tem bardziej, że — jak się okazało — pogłoski były zwykłemi plotkami. Marlena jest dobrą żoną i kochającą matką swej małej córeczki, a wogóle domatorką.

I oto znów reżyser Sternberg podjął się realizacji filmu, w którym zdyskredytowana „gwiazda" nietylko gra, ale i mówi. Jest to „Shańbiona". Rezultaty są wspaniałe. O jej kreacjach prasa wyraża się entuzjastycznie, podnosząc zarazem wysokie wartości głosowe artystki. Jednocześnie ukazują się na ekranach filmy mówione z Gretą Garbo, w których jej głos stanowczo nie dopisuje...

Ciekawa rzecz: kto z tego bezkrwawego pojedynku o koronę „wampirów" wyjdzie zwycięzcą? — Drżyj Greto!

—o—

„Za tysiąc złotych popełnię samobójstwo"

Makabryczna propozycja, naturalizm w filmie i bohaterstwo „gwiazd" ekranu.

W swoim czasie pewna wytwórnia polska otrzymała list, w którym ktoś ofiarował swoje usługi do.... sceny samobójstwa.

„Mogę się rzucić pod tramwaj, — pisał ów nieszczęśliwy człowiek, — lub z czwartego piętra kamienicy, a nawet popełnić „harakiri!"

Za „odegranie swej roli" biedny człowiek żądał honorarjum w wysokości,. 1.000 złotych!

Suma ta była mu potrzebna na utrzymanie rodziny.

Oczywiście wytwórnia odrzuciła makabryczną propozycję biednego człowieka.

Istnieją zresztą rozmaite sposoby osiągnięcia naturalnego efektu przy pomocy „trików" czyli specjalnej kombinacji zdjęć.

Ale czasami w Ameryce, w dążeniu do osiągnięcia naturalności, realizmu w scenie, korzysta się z usług szaleńców, którym każe się skakać z trzydziestego piętra na bruk płacąc za to śmieszną „cenę".

Do czego może ludzi doprowadzić nędza i rezygnacja!

Zdarza się również, że w danej scenie nie można zastąpić bohatera przez „medjum", czyli t. zw. „sobowtóra". Wówczas również i „gwiazda" narażona jest na niebezpieczeństwo.

Są aktorzy, którzy odznaczają się nieprzeciętną odwagą i nie pozwalają się zastąpić przez „sobowtóra".

Do tych artystów należy świetny komik Harold Lloyd, który ma przytem zadanie trudniejsze, gdyż

musi w niebezpieczeństwie śmiać się i „robić humor".

W najnowszej swej komedji dźwiękowej „Nóżki przedewszystkiem" Harold Lloyd miał do odegrania



Harold Lloyd

szereg scen, które wymagały wielkich zdolności akrobatycznych i przytomności umysłu. Zawieszony na 40 piętrze „drapacza chmur", musiał wykonywać karkołomne sztuczki, udając przytem, że to go nic, a nic nie obchodzi...

Miłe zajęcie!

Co porabia Jackie Coogan?

Jedną z najciekawszych postaci wśród t. zw. „cudownych dzieci" jest bezsprzecznie Jackie Coogan.

Można bez przesady powiedzieć, że kiedy Jackie miał 9 lat, był jedną z najpopularniejszych osobistości na świecie. Ale Coogan grał zwykle tylko role „brzdąców". I kiedy minęło dzieciństwo, zachodziła obawa, że karjera Jackie skończyła się.

Ileż to razy zresztą się zdarza, że z genjalnych, „cudownych" dzieci wyrastają ludzie bez żadnych talentów. Tym razem nic nie zapowiada, aby skończyło się tak smutno.

Jackie Coogan obecnie po skończeniu szkoły wrócił do filmu i gra Tomka Sawyera w obrazie pod tym że tytułem, osnutym na tle noweli Mark Twaina. Będzie to obraz pogodny, w którym „dojrzały" Coogan pokaże nowe oblicze. — Partnerką jego jest Mitzi Green, doskonała imitatorka Al Jolsona i Chevaliera.

Warto przypomnieć, że dawniej grywał Jackie z mistrzem Chaplinem, ale teraz musi już wystąpić w towarzystwie „kobiety". Zobaczymy, czy nadzieje, pokładane w tym dorastającym młodzieńcu, nie zawiodą.

Akcja lecznicza Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych

Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych przeprowadzi w roku bieżącym akcję leczenia zdrojowego ubezpieczonych w Zakładzie pracowników, którym grozi utrata zdolności do pracy. Leczenie zapobiegawcze stosowane będzie w granicach zakreślonych planem budżetowym, przedewszystkiem do chorób dróg oddechowych (zwłaszcza gruźlicy), do chorób stawowych, przemiany materji, oraz psychonerwowych.

Leczenie odbywać się będzie w domach zdrowia w Zakopanem, Truskawcu, Jaremczu, Szczawnicy, Żegiestowie, Busku i Nałęczowie. Część kosztów utrzymania i pomieszczenia w zakładach pokrywać będą ubezpieczeni według następującej skali:

W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu pracownicy, których uposażenie wynosi od 60 do 299.99 zł. płacić będą 1.20 zł. dziennie, zarabiający od 300 do 559.99 zł. — 3 zł. dziennie, od 560 do 719.99 zł. — 6 zł. dziennie oraz zarabiający wyżej 720 zł. 9 zł. dziennie. W pozostałych miesiącach ubezpieczeni dopłacają połowę tych kwot. W innych domach zdrowia i sanatorjach ubezpieczeni dopłacają bez względu na miesiąc według powyższej skali zarobków — 0.80 zł., 2 zł., 4 zł. i 6 zł.

Ubezpieczeni, którzy zabiegają o leczenie przez Z.U.P.U. pokrywają koszty badania ich przez lekarza zaufania Zakładu oraz koszty przejazdu do miejsca leczenia i taksy kuracyjnej.

W wyjątkowych wypadkach, mianowicie, kiedy ubezpieczony nie ma prawa do wynagrodzenia od pracodawcy, ma na utrzymaniu niezarobkującą żonę lub dzieci, względnie gdy leczenie trwać ma dłużej niż 6 tygodni, stosowane będą przez Z.U.P.U. pewne zniżki kosztów.

Podania należy składać conajmniej na dwa miesiące przed zamierzonym terminem rozpoczęcia kuracji do właściwych Kas Chorych. Do podań winny być dołączone zaświadczenia, oznaczone we wskazówkach i informacjach, które ubezpieczeni mogą otrzymać w Zakładach i Kasach Chorych.

Szachy Napoleona

Na wystawie pamiątek po Napoleonie, urządzonej w Austerlitz (Czechosłowacja), znalazły się też szachy, wykonane misternie z masy perłowej i kości słoniowej.

Hitorja tych szachów, które są dzisiaj tylko pamiątką i ciekawostką muzealną, związana jest przecież w sposób prawie tragiczny z losem Napoleona, już jako więźnia na wyspie św. Heleny.

Otóż, gdy Napoleon spędzał pierwszy rok swej banicji na wyspie skalistej, powstał śród grona najbliższych jego przyjaciół politycznych zamiar przygotowania planu wyswobodzenia wielkiego więźnia i zrealizowania ucieczki z dobrze strzeżonego więzienia. W tym celu zamówiono szachy pięknie wykonane z kości słoniowej i masy perłowej i wydrążono we środku kilka figurek. W figurkach zaś ukryto nakreślony na cieniutkim papierze plan dokładny ucieczki. Szachy powierzono zaufanemu i należącemu do grona wtajemniczonych w plan konspiracyjny — oficerowi, który miał odwieźć prezent na św. Helenę i wręczyć go osobiście cesarzowi. Najważniejszą częścią tej misji miało być — oczywiście — zakomunikowanie ustnie cesarzowi o planie, ukrytym w figurkach szachowych. Tragiczny zbieg okoliczności sprawił, iż podczas podróży na statku, płynącym ku wyspie św. Heleny, oficer ów zachorował ciężko i umarł, zabierając ze sobą do grobu tajemnicę konspiracji. Tak więc szachy wręczyła Napoleonowi inna osoba, zupełnie obca całej sprawie, i niedomyślająca się sekretu politycznego, tkwiącego w niewinnym pozornie prezencie.

Cesarz przyjął szachy i korzystał z tej rozrywki często nie podejrzewając nawet, co mieści się w niej. Przed śmiercią zapisał Napoleon historyczne szachy swemu synowi. Obecnie znajdują się szachy w posiadaniu księżny Paleolog (Ateny), która oddała je do dyspozycji zarządu wystawy napoleońskiej w Austerlitz.

H. GARNIER

Matka

Dlaczego jestem smutna? Mój Boże! Sądzicie może, że nie wiem, co myślicie? „Ta biedna p. Marurier, która była zawsze taka dzielna, taka wesoła w najgorszych czasach... A teraz wszystko ułożyło się jak najlepiej.."

Właśnie, że nie o to chodzi.

No tak. Póki walka była nieodzowna, walczyłam ciężko.. Zostać wdową z dziewczynką- kaleką nie należy do przyjemności. Szyłam całemi dniami, by związać koniec z końcem. Gdy lekarz oznajmił mi, że Solange odzyska zdrowie tylko w Berek, pojechałam tam z nią. Kochałam szalenie biedną dziecinę, która miała bezwładną nóżkę. Zwali to naukowo „coxalgia" (gruźlica kości biodrowej). Zaangażowałam się jako służąca do działu bielizny w zakładzie, gdzie umieściłam córkę.

Aby dziecku oszczędzić przykrości, — radził doktor, — niech woła na panią „Felicja" jak inni pacjenci. Wobec ludzi będzie pani ją nazywała „panienka".

Był to człowiek rozsądny i taktowny. Córeczkę moją traktowano i odżywiano jak innych pacjentów, lecz mogłam co wieczór składać w łóżku „pannę Solange" — czegóż żądać mogłam ponadto? Patrzałam na nią gdy leżała, wyciągnięta na leżaku wśród innych dzieci, bogatych, ale równie nędznych, jak ona.

Najwięcej irytowały ją i mnie rozmowy matek Żaliły się ustawicznie.

— Za to, co tutaj wydaję na mego syna, — mawiała pani Baldin, najbogatsza ze wszystkich — mogłabym sobie kupić nową limuzynę, która wydaje się za droga mojemu mężowi

Wzdychała. Towarzyszki jej, z robotą w rękach wzdychały także Głosem przyciszonym zwierzały się ze swoich pretensyj, nazywały doktora Bernarda wyzyskiwaczem, uważały, że je eksploatuje.

Jedna tylko pani Angelina nie wtórowała im. Natomiast swem spojrzeniem i zmiętoszonym uśmiechem, synek jej odwracał głowę, opierając się jej pocałunkom Niedość wystrzegają się niektóre matki instynktu swych dzieci.

Oswajałam się z warunkami i byłam zadowolona. Podczas pobytu pacjentów na powietrzu, dzięki uprzejmości naszego lekarza, czytałam dzieciom opisy podróży, ładne powiastki. Wszystkie te zmizerowane twarze dziecięce zwracały się ku mnie, pochłaniając moje słowa wraz z wiatrem morskim. Niekiedy wybuchał czyjś śmiech, zanadto jasny, zanadto lekki.

Najładniejszą ze wszystkich była moja córka. Jasne włosy, oczy koloru bławatów, długie rzęsy, które cień swój rzucały na jej delikatne policzki — słowem piękność! Ale wymagająca! Co chwile czegoś żądała nie zdając sobie z niczego sprawy, oczywiście Kiedyś, gdy spóźniłam się na wołanie jednej z dziewczynek, doznałam wielkiej przykrości. Lola, dziecko rozpieszczone zirytowane czekaniem, uniosło się:

— Ta Felicja, to idjotka! Idjotka!

Była to najlepsza przyjaciółka mojej Solange.. I córka moja uśmiechała się tchórzliwie...

Mijały miesiące i lata. Z biegiem czasu Solange czuła się lepiej. Przyszła chwila, gdy wstać mogła z wózka. Zdjęto jej aparat z nogi, dano jej kulę. Początkowo utykała powoli, a następnie nabrała pewności, ta kula!... Zdaje mi się, że słyszeć ją będę dnia ostatecznego. Stuk — stuk. — — Dwa wolne uderzenia, — — stuk — stuk — dwa większe uderzenia o posadzkę Rytm ten, stał się dla mnie swojski. Nie było to jeszcze wyzdrowienie zupełne, ale wszystko było na dobrej drodze.

„Panna" Solange skończyła trzynaście lat W ciągu dalszych trzech lat jeszcze operowano ją, leczono, chwilami było lepiej, chwilami gorzej znowu. Młody lekarz miejscowy dr Juljano, interesował się nią specjalnie Była taka piękna, taka wzruszająca zarazem ze swym wdziękiem złamanego kwiatu — Oszczędzałam sobie, zresztą wszystkiego i nie zapomniałam o swoich zdolnościach krawieckich. Z resztek jedwabiu szyłam jej bluzki, w których jej było do twarzy, z kawałków różowego lub błękitnego opalu robiłam jej nocne koszule, jak dla lalki O, nie była gorzej od innych ubrana, zapewniam was. Każdy ma swoją ambicję prawda?

Gdy skończyła lat szesnaście, zaczęła chodzić bez kuli i nie utykała prawie wcale — reklama dla kliniki. Pokazywano ją jak zwiastuna powodzenia, tym, co tracili nadzieję. Przeglądała się w lustrze, wyzwolona, uszczęśliwiona, wciągając życie pełnemi piersiami: Sam fakt, że nie była już przykuta do leżaka, dozwalał jej innemi oczami patrzeć na świat. Czułam patrząc na nią, jak łzy szczęścia napływają mi do oczu, udawałam, schylając się, że coś podnoszę, by nikt tego nie zauważył.

Solange obecnie pracowała z lekarzami chcąc zostać pielęgniarką, lecz zanim jeszcze ukończyła kursa, dr. Juljano oświadczył się jej i ożenił się z nią podczas wakacyj. Powrócili po krótkiej podróży poślubnej — byłam tam już niepotrzebna.

Obecność moja mogła nawet być żenująca.. Później może...

Zabrałam się z powrotem. Udało mi się dostać tę samą mansardę, spotkać te same sąsiadki, gdyż ludzie nie przeprowadzają się w tych czasach tak często. —

Stamtąd przywiozłam tylko fotografję Solange w ślubnej sukni i jej kulę. Zawiesiłam ją, jak w grocie cudów U nas cud dokonał się zwolna. Ta kula już niepotrzebna, jest moją nagrodą...

Mam wrażenie, że ta kula podtrzymywała i mnie. Usunięto mi ją zawcześnie czy też zapóźno. Chciejcie zrozumieć: mam lat trzydzieści siedem, twarz pomarszczona, ruchy nędzarki, ręce sługi.. I trzeba, ażebym z powrotem wzięła się do igły... Odwracam się za siebie — droga pusta. Badam widnokrąg — widzę próżnię.

Zdarza mi się, że żałuję czasów, gdy p. Solange wołała na mnie: „Felicjo! e! Felicjo! Cóż to nie słyszysz? Dziś jest jej obojętnie, czy słyszę, czy nie słyszę. Gdy mówi: „mamo" — brzmi to jak „pani.." To nie jej wina, lecz brak wprawy.

Nikt mnie już nie potrzebuje. Nikomu przydać się nie mogę Nikt mnie nie woła.

Nikt. Zadanie moje zostało spełnione. Nastąpił koniec. I to jest ze wszystkiego najsmutniejsze. — Świadomość, że byłam pożyteczną, była dla mnie podporą — kulą moralną.

KRONIKA

Wschód słońca 4 m. 55	KWIECIEŃ 10 Piątek 23 Nisan 5691	Zachód słońca 18 m. 21

Spadek kosztów utrzymania w marcu o pół procent

W dniu 8 bm. odbyć się miało w Głównym Urzędzie Statystycznym posiedzenie komisji do badania zmian kosztów utrzymania, które nie doszło jednak do skutku z powodu braku quorum. Posiedzenie to odbędzie się w drugim terminie w dniu 14 bm. Główny Urząd Statystyczny ustalił zniżkę kosztów utrzymania w miesiącu marcu o pół procent.

Kto wygrał na loterji?

W dwudziestym drugim dniu ciągnienia 5. klasy 22. polskiej loterji państwowej główniejsze wygrane padły na numery następujące (częściowo przez nas onegdaj już podane):

Zł. 10.000 na nr. 203946.

Zł. 5.000 na nry: 13433.

Zł. 3.000 na nry: 35811, 45423 47071, 69877, 105508. 152156, 172726, 180139, 188512.

Zł. 2.000 na nry: 23203, 48668, 54157, 64131, 70939. 76068, 124550, 125542, 127598, 138289, 143239, 146008, 204563.

Zł. 1.000 na nry: 61, 7240, 13134, 13845, 29814. 33676, 44876, 48597, 56343, 62665, 64960, 68516. 76255, 80017, 82937, 90903, 91294, 98870, 109752. 118828, 124034, 141865, 186865, 188009, 189552, 196448 205302, 207649.

W 23. dniu ciągnienia główniejsze wygrane padły na numery następujące:

Zł. 5.000 na nr. 160581.

Zł. 3.000 na nr. 171106.

Zł. 2.000 na nry: 5658, 24572, 26462, 57992, 64916. 86518, 88576, 88617, 88892, 100611, 105719, 168725. 182773, 19605, 41600, 48424, 79776, 104491, 105960. 135884, 161255.

Zł. 1.000 na nry: 6753, 30434, 43404, 81238, 130062. 130938, 138785, 142178, 153526, 173642, 176058, 191030 12127, 12621, 20806, 34825, 49836, 51437, 54028, 101716 164790, 177273, 190365, 203356.

—o—

— DZIŚ NOCNY DYŻUR APTEK ul. Grodzka 22, plac Matejki 3, ul. Siekiewicza 2, Rakowicka 12, Dietla 36 i Kalwaryjska 27.

—oŝo—

— WSKUTEK PRZEOCZENIA MASZYNISTY część naszych Czytelników w Krakowie i na prowincji otrzymała ostatni numer „Nowego Dziennika“ z przemienionemi stronami 2, 3, 14 i 15. Za ten mimowolny błąd, zresztą na pierwszy rzut oka widoczny, przepraszamy naszych Czytelników.

—oŝo—

— RUCH LUDNOŚCI W LUTYM BR. W ciągu miesiąca lutego br. zawarto w Krakowie małżeństw 235 (136), w tem chrześcijańskich 179 (86). Urodziło się żywo dzieci 329 (413), nieślubnych 70 (81), w czem z małżeństw żydowskich rytualnych 15 (26). Wśród żywo urodzonych było chłopców 164 (214). W tymsamym okresie czasu zmarło osób 296 (310), z czego miejscowych 196 (216). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 150 (163). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (53) i na choroby organiczne serca (34). Wśród zmarłych było chrześcijan 230 (251). Żydów 66 (59).

— ZE SPRAW MIEJSKICH. Onegdaj odbyło się w biurach Zakładu czyszczenia miasta przy ul. Barskiej posiedzenie komisji dla Zakładu czyszczenia miasta i miejskiej straży pożarnej. Komisja zwiedziła zabudowania, urządzenia, warsztaty i garaże zakładu, wysłuchała i przyjęła do wiadomości sprawozdanie administracyjno- gospodarcze naczelnika Wydziału VII Magistratu st. radcy dra Hergeta z agend zakładu za rok kalendarzowy 1930, oraz zatwierdziła zamknięcie rachunkowe zakładu za rok administracyjny 1930/31. Ponadto komisja uchwaliła szereg rezolucyj, mających na celu usprawnienie gospodarki zakładu.

— Z MIEJSKICH ZAKŁADÓW CERAMICZNYCH. Onegdaj odbyło się w Magistracie pierwsze posiedzenie komisji Rady przybocznej prezydenta miasta dla spraw Miejskich Zakładów ceramicznych, pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego. Dyrektor Zakładów inż. Menasche zaznajomił w swem sprawozdaniu komisję z działalnością Miejskich Zakładów ceramicznych, oraz przedstawił sytuację panującą obecnie w przemyśle budowlanym. Następnie komisja zatwierdziła preliminarz budżetu dla Miejskich Zakładów ceramicznych na rok 1931/32, oraz wnioski w sprawach bieżących.

Zapowiedź obniżenia cen prądu dla przemysłu i kupiectwa

Z działalności elektrowni miejskiej w Krakowie

W ostatnich dniach odbyły się pod przewodnictwem wiceprezydenta Ostrowskiego w elektrowni miejskiej 2 posiedzenia komisji Rady przybocznej dla spraw elektrowni. Na pierwszem posiedzeniu przyjęto zamknięcie rachunkowe elektrowni za rok administracyjny 1929/30, na drugiem posiedzeniu rozpatrywano budżet elektrowni na rok 1931/32. Dyr. Bieliński udzielił szczegółowych wyjaśnień odnośnie do poszczególnych pozycyj budżetu, który wykazuje w wydatkach i dochodach zwyczajnych obrót Zł. 12,160.000.

W budżecie przewidziano w wydatkach opusty, które będą udzielane od ceny prądu za okres ubiegły w zależności od ilości godzin użytkowania zainstalowanej mocy u konsumentów. Dotychczasowe obliczenia, które jeszcze nie są ukończone, wykazują **że bardzo wielka ilość konsumentów, a zwłaszcza lokale przemysłowe i sklepy korzystać będą z opustów tak, że cena przeciętna za kilowatgodzinę będzie za okres ubiegły znacznie niższa, niż cena normalna.**

Znamienną zmianą w stosunku do dotychczasowych budżetów jest pozycja poboru prądu z elektrowni w Jaworznie, która dostarczać będzie w myśl kontraktu około 50 proc. całej produkcji prądu. Przez kontrakt ten uzyskano, bez żadnych wkładów inwestycyjnych, pełne rezerwy w urządzeniach prądotwórczych i zabezpieczona została, na szereg lat, nawet przy bardzo silnym rozwoju elektryfikacji, dostawa prądu do miasta Krakowa i 25 gmin okolicznych, objętych nowem uprawnieniem.

Wydatki nadzwyczajne ograniczono, wskutek braku kapitału inwestycyjnego, do najkonieczniejszych inwestycyj, które w myśl nowego uprawnienia muszą być przeprowadzone. Do najważniejszych wydatków nadzwyczajnych należy rekonstrukcja prądu stałego na prąd zmienny, budowa nowych stacyj transformatorowych, rozszerzenie sieci kablowej prądu zmiennego i oświetlenia publicznego w obrębie Krakowa, między innemi oświetlenie Alei 3. Maja, oraz elektryfikacja gmin okolicznych, jak Wola Duchacka, Prądnik Biały i Rakowice. Po obszernej dyskusji zatwierdziła komisja budżet elektrowni.

— WYRAŹNIE PISAĆ PODANIA DO MAGISTRATU! Wpływające do Magistratu pisma od stron są zaopatrywane podpisem nieraz tak niewyraźnym, że nie można odczytać nazwiska interesowanego, wobec czego załatwienie sprawy napotyka na trudności, a nawet jest uniemożliwione. W interesie należytego urzędowania wydano zarządzenie, by biuro podawcze Magistratu przyjmowało do stron tylko podania i pisma dokładnie i wyraźnie podpisywane.

— „DROGA DO ZDROWIA“. Ukazał się pierwszy numer miesięcznika „Droga do Zdrowia“, czasopisma poświęconego profilaktyce, ochronie zdrowia, sprawom opieki i ubezpieczeń społecznych, a wydanego przez Okręgowy Związek Kas Chorych w Krakowie. „Droga do Zdrowia“ przeznaczona jest w pierwszej linji dla członków wszystkich Kas Chorych w Polsce, którzy to pismo otrzymywać będą bezpłatnie. Celem „Drogi do Zdrowia“ jest propagowanie profilaktyki chorób. Pierwszy numer zarówno pod względem treści, jak i typograficznym przedstawia się nader korzystnie. Adres redakcji: Kraków, ul. Szlak 6.

— SAMOLOT SANITARNY PRZEWOZI CIĘŻKO CHORĄ DO OPERACJI. Na wezwanie dra Stępowskiego wystartował z Krakowa we środę dn. 8 bm. o godz 9'05 rano samolot sanitarny 2-go pułku lotniczego pilotowany przez sierż. pil. Klimszę do Moskarzewa pow. Włoszczowa koło Szczekocin, miejscowości oddalonej 70 klm linji powietrznej od Krakowa celem przewiezienia Zofji Zielińskiej (lat 16) ciężko chorej na ostre zapalenie wyrostka robaczkowego (ślepej kiszki). Samolot wystartował z chorą o godz. 10'45, a o godzinie 11'20 wylądował na lotnisku w Krakowie, skąd przewieziono natychmiast chorą na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, gdzie dr. Zborczyński dokonał zabiegu operacyjnego.

— ZE WZGLĘDU NA ROZPOCZĘCIE ROBÓT WIOSENNYCH, przekopywanie i obsiewanie trawników, przygotowywanie kwietników, przypomina się, że z dniem 15 kwietnia, psy wprowadzane w obręb plant i parków m. mają być bezwzględnie prowadzone na smyczy. Niestosujący się do tego przepisu będą pociągani do odpowiedzialności.

— POŻAR NA GALARZE. Wczoraj popołudniu na galarze naładowanym węglem, stojącym na Wiśle pod Norbertankami, zapaliła się budka flisacka. Budka spłonęła doszczętnie wraz z ubraniami i przyborami flisaka. Zdołano ocalić galar oraz węgiel.

— BÓJKA NA NOŻE. Dnia 8 bm. Szymon Krüder (lat 18) zam. przy ul. Zabłocie 9 w czasie bójki ulicznej na ulicy Rabina Meiselsa został poraniony nożem w prawą pierś przez Samuela Wachta zam. przy ul. Zabłocie 9. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Krügera do szpitala.

— UJĘCIE SZAJKI ULICZNIKÓW. Dnia 8 bm. około godz. 16 przybyli na wycieczkę na Krzemionki Józef Hartwig, Józef Górecki i Jan Rymar uczniowie IX gimnazjum w Podgórzu i w czasie kamieniołomów zostali obrzuceni kamieniami przez wałęsających się po Krzemionkach wyrostków, z których ujęto Daniela Franciszka (lat 16) zam. przy ul. Wielickiej 79. W czasie dochodzeń prowadzonych przez V. komisarjat ujęto dalszych sprawców, a to Piekielnika Piotra (lat 19), Urbańskiego Jana (lat 16), Zająca Wincentego (lat 20) i Skrabskiego Mieczysława (lat 20), zamieszkałych przy ul. Wielickiej 79. Pazdrę Kazimierza (lat 18) zam. przy ul. Wielickiej 64, Wojnowskiego Tadeusza (lat 17) zam. w Woli Duchackiej.

—o—

— WYSTRZEGAJCIE SIĘ NIEWŁAŚCIWEJ OSZCZĘDNOŚCI! Jest jeszcze dużo niedoświadczonych gospodyń domu, które zawsze kupują artykuły „najtańsze“, płacą więc drogo za towar marnej jakości. Przysłowie: „tanie a złe“ także i w dzisiejszych czasach odpowiada jeszcze rzeczywistości, tak samo jak dawniej. Nierozsądnie jest „zaoszczędzić“ 30 groszy na kilogramie mydła, a narazić na zniszczenie bieliznę wartości nieraz kilkuset złotych. Wytrawne gospodynie domu polecają mydło „Kołłontay z pralką“, bo to mydło jest czystym, pachnącym i zawierającym glicerynę środkiem do prania, oszczędniejszym w użyciu o 20 proc. 822m

—oŝo—

— „ROLA GOSPODARCZA SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO“. Pod tym tytułem wygłosi dziś w piątek o godz. 6'15 wiecz. w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie ul. Smoleńska 9, p. nadradca Ludwik Osiecki, naczelnik wydziału samorządowego Województwa, wybitny znawca w dziedzinie samorządu terytorjalnego wykład, który będzie 25-tym z cyklu wykładów ekonomicznych, zorganizowanego przez Związek Przemysłowców w Krakowie. Wstęp wolny, goście mile widziani.

Jednolite wytyczne do umów z lekarzami Kas Chorych

Ogólnopaństwowy Związek Kas Chorych po dokładnem rozważeniu wniosków okręgowych związków Kas Chorych i większych Kas Chorych, oraz po zbadaniu wyników dotychczasowej praktyki wszystkich Kas Chorych w Polsce, opracował jednolite wytyczne do umów z lekarzami, zawierające wspólne dla całego państwa zasady, na których umowy te mają się opierać.

Obowiązki i uprawnienia lekarzy, zatrudnionych w Kasach Chorych, określały dotychczas umowy, zawierane przez poszczególne Kasy Chorych bądź z organizacjami lekarskiemi, bądź z pojedyńczymi lekarzami. Brak jakichkolwiek wskazówek, któremi mogłyby posługiwać się władze Kas Cohrych przy zawieraniu umów, powodował, że umowy te wykazywały daleko idące różnice nietylko w szczegółach, zależnych od lokalnych stosunków i potrzeb, ale również w sprawach zasadniczych.

Obecnie okręgowe związki Kas Chorych dostosują zawierane przez siebie umowy ramowe z lekarzami do zasad, zawartych w opracowanych świeżo przez Ogólnopaństwowy Związek Kas Chorych wytycznych, Kasy Chorych zaś zawierać będą szczegółowe umowy zbiorowe zgodnie z postanowieniami umów ramowych.

Przy ustalaniu tekstu wytycznych, Ogólnopaństwowy Związek Kas Chorych starał się uwzględnić postulaty organizacyj lekarskich przedewszystkiem zaś wziął pod uwagę postulaty oficjalnego przedstawicielstwa stanu lekarskiego, mianowicie Izb Lekarskich, rozważając wraz z niemi te postulaty na licznych konferencjach uzgadniających.

Opracowane obecnie wytyczne do umów z lekarzami będą w całości podane do publicznej wia-

domości w zeszycie 7-ym „Wiadomości Kas Chorych“ — organu Ogólnopaństwowego Związku Kas Chorych. Wytyczne do umów z lekarzami zmniejszą niewątpliwie możliwość powstawania kwestyj spornych w sprawach zasadniczych między Kasami Chorych i lekarzami i wytworzą odpowiednie warunki dla spokojnej, unormowanej pracy w Kasach Chorych.

—o—

GIEŁDY

GIEŁDA KRAKOWSKA

Kraków, 9. 4. 1931 Akcje w zaniedbaniu. Dolar nieco mocniej.

Zebranie giełdowe zaznaczyło minimalną chęć do pracy. Większość papierów z braku zainteresowania w zupełnem zaniedbaniu. Zieleniewski w płaceniu 21, Chodorów 108.50 i Parowozy 15, jednakowoż bez obrotów. Do transakcyj papierami oficjalnie notowanemi nie doszło. Ruch panował ospały.

Na pogiełdziu objaw podobny. W małych ilościach robiono jedynie 3-proc. Pożyczką Budowlaną po kursie 44.75.

• • •

Waluty i dewizy oficjalnie bez obrotów.

Na rynku walutowym w obrotach prywatnych i międzybankowych nastrój dla dolara w dalszym ciągu mocniejszy przy większem zapotrzebowaniu. Podaż mała. W Krakowie dolar gotówkowy 8.91—8.93, czeki bankowo 8.91—8.92 i pół. Warszawa dol. 8.90 i pół do 8.92 i trzy czw., czeki 8.90 i pół do 8.92.

GIEŁDA WARSZAWSKA

Warszawa, 9. 4 PAT. Akcje: Bank Polski 130, 130.50, Bank Zachodni 63, Bank Zw. Sp. Zar. 65, Modrzejów 7. **Pożyczki:** 4-proc. inwestycyjna 88, 5-proc. konwersyjna 49.50, 49, 6-proc. dolarowa 73, 73.50, 10-proc. kolejowa 104.50, Listy zast. Banku Gosp. Kraj. 8-procentowe 94, 7-procentowe 83.25.

• • •

Waluty: Dolar 8.92 i pół, 8.94 i pół, 8.90 i pół. **Dewizy:** Bukareszt 5.31, 5.32 i pół, 5.29 i pół, Londyn 43.36 i trzy czw., 43.47 i pół, 43.26, Nowy Jork 8.917, 8.937, 8.897, Nowy Jork telegr. 8.926, 8.946, 8.906, Paryż 34.91, 35, 34.82, Szwajcarja 171.92, 172.35, 171.49, Wiedeń 125.45, 125.76, 125.14, Włochy 46.73, 46.85, 46.61, Berlin 212.57.

GIEŁDA POZNAŃSKA

Poznańska giełda zbożowa z dnia 9. 4. 1931. **Żyto cena transakcyjna 15 ton 25, — 30 ton 25 i pół, cena orjentacyjna 24 i pół do 25, pszenica 31—31 i pół, jęczmień przemiałowy 22 i pół do 23 i pół, browarowy 25 i pół do 26 i pół, owies pastewny 22, jednolity 24 i pół do 25 i pół, mąka żytnia 65-proc. łącznie z workami 36 i pół do 38 i pół, pszenna 47—50, otręby żytnie 20 i pół do 21 i pół, pszenne 21—22, pszenne grube 22—23. Tendencja mocna.**

GIEŁDA WIEDEŃSKA

Wiedeń, 9. 4. PAT. Waluty i dewizy: Berlin 169.21—169.71, Budapeszt 123.87—124.17, Bukareszt 4.22—4.24, Londyn 34.51 i jedna czw. do 34.61 i jedna czw., Nowy Jork 09.95—712.45, Paryż 27.76—27.86, Praga 21.02 i trzy ósme do 21.10 i trzy ósme, Warszawa 79.53—79.81, Zurych 136.74—137.24 Amerykańskie 708.25—712.25, Niemieckie 168.96—169.56, Włoskie 37.22—37.38, Szwajcarskie 136.45—136.25, Czeskie 20.99—21.11, Węgierskie 123.85—124.25.

• • •

Papiery wartościowe: Renta koronowa 0.79, Losy Tureckie 17, Lwów Czerniowce 33, Gal. Karpaty 2.42.

GIEŁDA ZURYCHSKA

Zurych, 9. 4. PAT. Paryż 20.30 i pół, Londyn 25.22 i trzy ósme, Nowy Jork 5.19.10, Belgja 72.22 i pół, Włochy 27.17 i pół, Berlin 123.66, Wiedeń 72.98, Praga 15.37 i trzy czw., Warszawa 58.15, Budapeszt 90.55. Bukareszt 3.09.

Z KRONIKI ŻAŁOBNEJ

Bł. P. Dr. EMIL SCHOENBERG. Wczoraj popołudniu odbył się przy licznym udziale publiczności pogrzeb bł. p. Dra Emila Schoenberga, znanego lekarza krakowskiego, który zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku, przeżywszy lat 44. Przedwczesny zgon ogólnie cenionego i poważanego dla zalet serca i charakteru lekarza, wywołał powszechne współczucie dla pozostałej rodziny.

Antyniemiecki blok agrarny środkowej Europy

Odpowiedź na niemiecko-austrjacką unję celną

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 9. 4. (B) Premjer Laval odbył wczoraj z ministrem spraw zagranicznych Briandem dłuższą konferencję, poświęconą bieżącym zagadnieniom polityki zagranicznej, a specjalnie **kwestji rozbrojenia na morzu i układowi austro-niemieckiemu.** W kołach poinformowanych twierdzą, że oprócz tego na konferencji omawiano kwestję **utworzenia silnego bloku agrarnego Europy środkowej, z wykluczeniem Niemiec.**

Wczorajszej konferencji Lavala z Briandem prasa francuska przypisuje wielkie znaczenie. Omawiając to wydarzenie szczegółowo „Echo de Prais“ pisze, że Briand i Laval omawiali ostatnie wydarzenia dyplomatyczne a przedewszystkiem rozważali, jakie stanowisko **w Genewie** zajmie delegacja francuska **w sprawie** austro-niemieckiej unji celnej. **Dziennik pisze: „Nie ulega wątpliwości, że przegrał Briand** pierwsze pociągnięcie w tej partji i **obecnie** pragnie stratę powetować przez **przygotowanie** planów organizacji gospodarczej, **któraby** sparaliżowała austro-niemiecki układ **gospodarczy**, lub przynajmniej wydatnie **osłabiła** jego niebezpieczne następstwa. **W celu tym zostaną w tych dniach podjęte konferencje międzyministerjalne, aby zbadać możliwość przyznania państwom agrarnym Europy środkowej i wschodniej przywilejów celnych we Francji“.**

Madera odcięta od świata

Telegram własny „Nowego Dziennika“

Paryż 9. 4. (B) Z Lizbony donoszą: Rząd portugalski ogłosił we wczorajszym dzienniku urzędowym rozporządzenie zamykające wszystkie porty na Maderze dla wszelkiej komunikacji pasażerskiej i handlow. Wyjątek stanowią okręty specjalne wysłane na Maderę w **celu ochrony lub ewakuacji cudzoziemców.** Rozporządzenie to pozbawia mieszkańców wysp Maderskich wszelkiej komunikacji ze światem zewnętrznym, celem uniemożliwienia powstańcom nabycia z zewnątrz broni, amunicji i żywności. W wypadku naruszenia rozporządzenia przewidziane są **wysokie kary aż do śmierci włącznie.**

ROZMAITOŚCI

Chicago ma nowego burmistrza

Jest nim rodowity Czech

Podczas onegdajszych wyborów burmistrzem Chicago wybrany został kandydat demokratyczny Antoni Czermak większością 200 tysięcy głosów. Republikańskim kontrkandydatem jego był dotychczasowy burmistrz Chicago Bill Thompson. **Czermak jest rodowitym Czechem urodzonym w Pradze.** W latach młodzieńczych wyemigrował do Ameryki, gdzie rozpoczął pracować na życie jako chłopiec przy wózkach w kopalni węgla.

Thompson jest stuprocentowym Amerykaninem, synem bogatych rodziców w Bostonie. Poniósł on klęskę po 12 latach urzędowania wskutek skandalicznej gospodarki miejskiej, która specjalnie w ostatnich latach postawiła miasto wobec ruiny.

Czermak, według nieoficjalnych obliczeń, otrzymał 667,529 głosów. Drugi z kolei kandydat Thompson otrzymał 475,613 głosów. Po ogłoszeniu rezultatu wyborów, miasto przybrało wygląd odświętny. Mieszkańcy okazują żywo swoją radość z wyniku wyborów. Wieczorem miasto było rzęsiście iluminowane.

• • •

„Neue Freie Presse“ donosi z Chicago w związku z wyborami burmistrza miasta, że w czasie wyborów doszło do kilkakrotnych starć. Przewodniczący 13-go okręgu wyborczego Fisham został uprowadzony w przeddzień wyborów przez uzbrojonych bandytów, później jednak został wypuszczony na wolność. W 16-tym okręgu wyborczym aresztowana została cała komisja wyborcza pod zarzutem oszustw wyborczych. Zwolennicy Czermaka noszą odznaki, przedstawiające miniaturową miotłę na znak protestu przeciw korupcji. Czermak w przemówieniu swem zarzucił Thompsonowi, że za jego rządów król bandytów chicagowskich, Al Capone, mógł swobodnie uprawiać swe rzemiosło. Thompson natomiast w przemówieniach swych zwrócił uwagę na to, że 68 miast Stanów Zjednoczonych, posiadających przeszło po 100 tysięcy mieszkańców, wykazuje więcej zbrodni, niż Chicago. Obaj kandydaci twierdzą, że główną przyczynę szerzenia się zbrodniczości w Chicago i innych miastach jest prohibicja.

Syn senatora amerykańskiego podejrzany o morderstwo

Sensacyjna afera kryminalna w Ameryce.

Policja amerykańska zajmuje się obecnie wyjaśnieniem afery kryminalnej, która interesuje najszersze koła Stanów Zjednoczonych. Bohaterem jej jest syn znanego senatora amerykańskiego, za którym policja rozpisała listy gończe.

Sprawa ma następujące tło: Na gościńcu, prowadzącym do Thiverton, znaleziono przypadkowo zwłoki młodej i przystojnej kobiety. Zwłoki te odkrył motocyklista, który na swej drodze spotkał kupę kamieni. Motocykl został wrzucony do rowu, w którym cyklista ku swemu przerażeniu znalazł własne zwłoki. Dał natychmiast znać najbliższemu posterunkowi policji. Przybyły lekarz policyjny skonstatował, że dziewczyna zastrzelona została dwoma strzałami rewolwerowemi, które oddane zostały z bardzo bliskiej odległości. Odkryto też w pobliżu auto na pół spalone. Wiatr zgasił ogień, tak że można było jeszcze ustalić, że auto było własnością Edwarda Hathawaya, senatora z Massachussets. Stwierdzono, że wozem tym jechał najstarszy syn senatora, Edmund. Udało się też ustalić tożsamość zamordowanej, którą była 24 lat licząca pielęgniarka Verna Russel. Zamordowana była przyjaciółką Edmunda Hathawaya. Zachodzi więc podejrzenie, że Edmund zamordował dziewczynę, wrzucił jej zwłoki do rowu, a następnie usiłował wóz podpalić.

Gdy sprawa stała się głośną, zjawił się na policji kupiec V. Gallwin i oświadczył, że jego przyjaciel Edmund Hathaway był niedawno u niego w stanie niezwykle podnieconym. Hathaway opowiedział swemu przyjacielowi, że wybrał się z panną Russel na wycieczkę automobilową, w drodze znaleźli olbrzymią kupę kamieni, tak, że auto musiało się zatrzymać. Z rowu wyskoczyli dwaj bandyci, którzy zastrzelili jego przyjaciółkę. Z obawy, by go nie wzięto za mordercę, Hathaway uciekł. Policja stoi więc obecnie **przed zagadką:** kto zamordował Vernę Russel?

Straszna katastrofa budowlana

Berkeley 9. 4. PAT. W budującym się gmachu uniwersytetu runęło trzecie piętro. Pięciu robotników zostało zabitych lub odniosło śmiertelne rany. 18 jest ciężko rannych.

Katastrofa kolejowa pod Marsylją

(Telegram własny „Nowego Dziennika“)

Paryż 9. 4. (B) W pobliżu Marsylji wydarzyła się dziś katastrofa kolejowa. Przed wjazdem do tunelu najechał parowóz z boku na pociąg robotniczy, skutkiem czego jeden wagon osobowy został rozbity a 3 inne zostały uszkodzone. **Dwie osoby zostały zabite, 2 odniosły ciężkie, 9 lżejsze rany.**

Z Bukaresztu do Berlina — pod wagonem

Berlin. 9. 4. (Sch) Na dworcu śląskim w Berlinie przytrzymano dziś pewnego podejrzanego osobnika w podartem ubraniu, powalanem od stóp do głów. Doprowadzony na policję, osobnik ów zeznał, że nazywa się Michał Stengel, pochodzi z Bukaresztu i jest dezerterem z wojska rumuńskiego. Podróż z Bukaresztu do Berlina odbył pod wagonem pociągu pospiesznego Bukareszt—Kraków—Berlin.

Jak doszło do bankructwa Banku Handlowego w Łodzi

Z Łodzi donoszą:

Śledztwo w sprawie bankructwa Banku Handlowego **w Łodzi**, którego założycielami i głównymi akcjonarjuszami była rodzina Scheiblerów, o czem **podawaliśmy** poprzednio, zatacza obecnie coraz szersze kręgi.

Nagłe ogłoszenie upadłości banku datującego swe istnienie od 58 lat, wywołało zrozumiałe poruszenie. Niedobór banku, według doraźnych obliczeń, wynosi około 28 miljonów złotych. Ścisłe jednak określenie wysokości długów banku oraz ustalenie istotnych przyczyn zmniejszenia się wartości wkładów, możliwe będzie po zwołaniu zebrania wierzycieli banku, co nastąpi dnia 14 bm. w gmachu sądu okręgowego w Łodzi. Na posiedzeniu tem zostanie złożone sprawozdanie ze stanu finansowego upadłego banku, jakoteż dokonane zostaną wybory kandydatów na syndyków tymczasowych.

Na czele Banku Handlowego w Łodzi stali — jak wiadomo — bogaci przemysłowcy: Alfred Biederman, jako prezes (wkłady jego wynoszą zgórą 350.000 dol. am.), Adam Osser, wiceprezes (z powodu choroby nie interesuje się od dłuższego czasu sprawami B. H.), Karol Eisert, Teodor Ender, inż. Wiesław Gierlicz, dyr. Leon Herbst, dyr. Juljusz Kinderman, dyr. Jakób Peters, Karol Wilhelm Scheibler i Ryszard Steinert — jako członkowie zarządu.

Udział wybitnych tych finansistów, pozatem fakt, iż kapitał banku wynosił 15.000.000 rubli, przyczem akcja wartości 250 rubli nominalnie wzrosła swego czasu do 480 rubli na giełdach, dalej że bank, mimo okresu dewaluacyjnego prosperował należycie i normalnie, nie dając przez szereg lat powodu do najmniejszych, jakicholwiekbądź podejrzeń, a co najważniejsze, że filarami banku byli Scheiblerowie — wszystkie te okoliczności były dostateczną gwarancją potęgi banku.

Gdy jednak ostatnio w nowym roku bilansowym wyszło na jaw, co już nie mogło być nadal tajemnicą zakulisową, iż w bilansie figuruje pozycja długu na rzecz finansowych instytucyj angielskich 477300 zł., co z kolei spowodowało obdłużenie na szkodę akcjonarjuszy, ci ostatni stracili zaufanie i gremjalnie postanowili wycofać swoje wkłady.

Okazało się, że wkłady te przedstawiają zaledwie wartość 1.40 gr. za jedną akcję nominalnej wartości przedwojennej 250 rubli, nie doliczając żadnych procentów.

Krach był nieunikniony. Liczne poszkodowani akcjonarjusze, w szczególności mniejsi i tzw. „ciułacze“) zwrócili się do władz prokuratorskich ze skargami, wskazując na ukrycie zysków i właściwych obrotów.

W związku z toczącem się śledztwem, zasobnem już obecnie w bardzo bogaty rewelacyjny materjał mogący nasuwać przypuszczenia złośliwego bankructwa, pozostają w areszcie prewencyjnym: wicedyrektor Banku Kalinowski i prokurent Kałuszny.

Jaki jest ich udział w sprawie upadłości, przyjmującej obrót bardzo poważny — narazie niewiadomo i wyniki osiągniętych badań trzymane są narazie w ścisłej tajemnicy.

W dalszym ciągu trwają skrupulatne rewizje ksiąg, prowadzone przez specjalnych delegatów ministerjum skarbu wraz z przedstawicielami Izby skarbowej i rzeczoznawcami-buchalterami i bilansistami.

Prace te potrwają czas dłuższy.

Wyszło również na jaw, iż nieruchomości upadłego banku obciążone są hipotecznie na rzecz kapitału angielskiego sumą 15.000.000 zł., ponadto, co budzi niemałą sensację, iż w czasie włamania do Banku w r. ub. (którego jednym ze sprawców był goniec Jung, stojący na czele szajki włamywaczy) Bank — wedle oficjalnych komunikatów — poniósł stratę 300.000 zł., tymczasem w rzeczywistości łupem kasiarzy padło przeszło półtora miljona złotych.

Na ten temat krążą różne pogłoski, którym trudno narazie dać wiarę do czasu ukończenia śledztwa.

ozatem głośno mówią w Łodzi o pewnym lekarzu, który miał ulokowane w Banku Handlowym 40.000 dol. am. Lekarz ten, na wieść o upadłości popadł w ciężką chorobę.

Setki osób z różnych sfer zostało poszkodowanych, w tej liczbie tacy, którzy składali w Banku często ostatni zaoszczędzony grosz; mnóstwo również było posagów, depozytów itp.

Kuratorzy masy upadłości pracują gorączkowo nad ustaleniem majątku i długów Banku, a po ukończeniu tych czynności opublikowany będzie bilans Banku.

* * *

ZAMACH SAMOBÓJCZY JEDNEJ Z OFIAR BANKRUCTWA

Onegdaj w pociągu Łódź—Warszawa zażył esencji octowej kupiec łódzki Menachem Redel. W porę wytrącono niedoszłemu samobójcy z rąk buteleczkę i w ten sposób udaremniono zamach.

Redel był zamożnym kupcem. Przed dwoma laty zlikwidował przedsiębiorstwo. Osiągniętą z likwidacji znaczną gotówkę ulokował w Banku Handlowym w Łodzi. Bankructwo tego Banku pozbawiło go ostatnich zasobów i to skłoniło go do rozpaczliwego kroku.

Radel doznał poparzenia jamy ustnej.

RZECZY CIEKAWE

Piatiletka a moda damska

Stalin, dyktator Z. S. R. R., pogardza dyktatorami mody damskiej światowej, jak Patou lub Chanel: kobiety w Rosji nadal noszą krótkie suknie z przed kilku lat.

Według statystyki sowieckiego przemysłu tekstylnego, dzięki krótkim sukniom, w ciągu jednego roku oszczędza się kilkaset miljonów metrów materjału, wobec czego „wzorowe“ suknie dla robotnic są krótkie.

Kilka lat temu, kiedy nastała moda krótkich sukien, nie przypuszczano, że w Rosji moda ta przyjmie się wobec długotrwałej zimy z ostremi mrozami. Ale zarówno młode jak i starsze kobiety musiały się poddać modzie, bo zgadzała się ona tym razem z interesami ustroju sowieckiego.

Lekceważąco ustosunkowała się również piatiletka do kosmetyków damskich. Kupuje się zagranicą maszyny, bawełnę, herbatę, ale na ołówki do warg, puder i perfumy kredytów niema. Miejscowi „kosmetycy“ wyrabiają ołówki do barwienia warg, ale są one z tak podłego materjału, że zostawiają tłuste i brudne ślady przy największej nawet umiejętności abrwienia. Również miejscowy puder, jako że nie zawiera niezbędnych części składowych, zbija się w kuleczki, jak mąka w brytwannie.

Reklama w prasie amerykańskiej

Ciekawe cyfry, dotyczące zrozumienia przez przemysł amerykański wartości propagandy podaje ostatni numer „Prasy“, poświęcony sprawom ogłoszeniowym. Okazuje się, że w roku 1929-tym 23 wielkie fabryki samochodów wydały na ogłoszenia prasowe 64 miljony dolarów, 19 towarzystw przemysłu tytoniowego — 22 miljony, 89 fabryk przemysłu spożywczego — 20 miljonów, 24 fabryki gramofonów i sprzętu radjotechnicznego — 16 miljonów, 47 towarzystw przemysłu farmaceutycznego — 13 miljonów, 28 towarzystw naftowych — 10 miljonów, 12 fabryk mydła — 7 miljonów i 30 kompanij kolejowych — 6.5 miljona dolarów.

Porównując te dane z naszymi stosunkami dostrzega się łatwo jedną z przyczyn naszego marazmu gospodarczego.

B. prez. senatu gdańskiego Sahm kandydatem na nadburmistrza Berlina

Berlin. 9. 4. PAT adio. Miejska komisja wyborcza uchwaliła 13 głosami przeciwko 10 głosom frakcji niemiecko-narodowej, hitlerowców i komunistów, wysunąć kandydaturę b. prezydenta senatu gdańskiego dra Sahma na stanowisko nadburmistrza m. Berlina. Wybory na plenum mrady miejskiej odbędą się dnia 14 kwietnia.

Wypadek samochodowy królowej jugosłowiańskiej

Wiedeń. 9. 4. PAT. Dzienniki wiedeńskie donoszą z Białogrodu: Onegdaj na rogu ulicy pomiędzy gmachem uniwersytetu, a gmachem politechniki nastąpiło zderzenie automobilu dworskiego z autem prywatnem. W automobilu dworskiem znajdowała się królowa Marja. Tak królowa, jak też i pasażerowie samochodu prywatnego wyszli bez szwanku. Pneumatyk przedniego koła auta dworskiego pękł, także i dach samochodu dworskiego został pogięty.

Śledztwo w sprawie morderstwa w Jadżur

Jerozolima. 9. 4. ŻAT. Wysoki Komisarz sir Chancellor przyjął przedstawiciela Waad Haleumi, który omówił z nim sprawę bezpieczeństwa w Palestynie w związku z napadem w Jadżur. ŻAT dowiaduje się, że policja skłonna jest wyznaczyć **nagrody za pomoc przy wykryciu morderców**. Śledztwem kieruje osobiście **pułk. Mafrogordato**, szef policji palestyńskiej.

Prasa hebrajska domaga się **energicznej akcji rządowej**. Organ rewizjonistów „Haam“ domaga się **surowego ukarania prowodyrów arabskich w okręgu hajfskim**. Ponoszą oni odpowiedzialność za podjudzanie ludności do czynów występnych. „Haarec“ pisze, że obywatele nie mogą żywić zaufania do dobrej woli lub zdolności rządu do stłumienia czynów przestępczych, **skoro toleruje się otwartą hecę antyżydowską**. „Dawar“ zapytuje: **Jakżeż mieszkańcy kraju mogą być pewni życia, skoro mordercy z Jadżur są bezkarni?**

* * *

Jerozolima. 9. 4. ŻAT. Dookoła morderstwa w Jadżur snują się różne domysły. Niektórzy uważają, że napad zorganizowali teroryści arabscy, inni zaś sądzą, iż napad został zorganizowany przez komunistów, dążących do wywołania zamieszek w kraju. Oczywista, do tej chwili nic pewnego o tych wszystkich pogłoskach powiedzieć nie można.

Amanullah w drodze do Afganistanu — po władzę

Wiedeń. 9. 4. PAT. „N. W. Abendblatt“ donosi z Kairo: Według prywatnych doniesień z Afganistanu, panuje tam zupełna anarchja. Obecny władca. Nadir Khan jest odosobniony w Kabulu i utrzymuje się tylko dzięki poparciu nielicznej armji, uzbrojonej przez Anglików. Gubernator prowincji Herat ogłosił się niezależnym. Prowincja Jahistan nad północno-zachodnią granicą indyjską została na podstawie tajnej umowy odstąpiona Anglji. **B. król Amanullah znajduje się w drodze do Afganistanu.** Wobec rozprężenia, panującego w Afganistanie — donosi w dalszym ciągu dziennik — **nie będzie mu trudno odzyskać władzę.**

WISŁA—MAKKABI 6:1 (3:1)

Przed rozpoczęciem mistrzostw wybrała sobie Makkabi twardego i silnego przeciwnika treningowego — **samą ligową kompletną Wisłę** i stanęła po raz pierwszy w tym sezonie na swym własnym niezwykle ciężkim terenie, w dodatku bez kompletu. Abstrahując więc od wyniku, trzeba uznać samą grę za wcale niezłą, bo nieśmiali jeszcze i nietrenowani dostatecznie białoniebiescy nie mogli czysto fizycznie sprostać takiej potędze, jak Wisła. Wyczyny jednak, sposób gry i wykazana umiejętność dowiodły, że istnieje możność faktyczna zestawienia i wyćwiczenia zespołu Makkabi, któryby bezwzględnie dorównywał nawet ligowym drużynom. Tylko... trzeba rzecz brać poważnie i sumiennie. Co do tego zaś nasuwają się pewne wątpliwości, uzasadnione objawami niepożądanemi i niedopuszczalnemi, jak spaźnianie się, niepunktualność i bagatelizowanie ze strony graczy. To musi się wyrugować, a wszystko może być bardzo dobrze.

—o—

MAKKABI—KROWODRZA, pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A okręgu krakowskiego odbędzie się w nadchodzącą niedzielę na boisku Makkabi.

WOLNE POSADY

POSZUKUJE się z branży budowlano—drzewnej podróżujących na Górny Śląsk. Zgłoszenia: Dajwór 6, m. 4. 513g

INSTYTUCJA bankowa w jednem z większych miast prowincjonalnych poszukuje samodzielnego buchaltera obeznanego gruntownie z księgowością bankową. Korespondencja polsko—niemiecka wymagana. Własnoręczne oferty wraz z podaniem warunków pod „Bankowość" do Admin. „N. Dziennika". 835x

POTRZEBNA ekspedjentka (ent) z dłuższą praktyką w handlu bławatnym detalicznym: J. Bandet. Kraków. Grodzka 5 509g

POSAD POSZUKUJĄ

KONCYPIENT, kilkuletnia praktyka sądowa i adwokacka, prowadzący samodzielnie kancelarję, poszukuje posady od 1. maja. Zgłoszenia: Mgr. Neschel. Krościenko n/D. 844x

ABITURJENTKA z półtora roczną praktyką w aptece, z bardzo dobremi poleceniami, poszukuje posady w aptece na skromnych warunkach. Miejscowość obojętna. Łaska we zgłoszenia pod „H. A." Krosno, skr. pocztowa 62. 840x

RÓŻNE

KINOWYM WYDATKIEM jednorazowym uiścisz miesięczny abonament w bibljotece A. Gumplowicza. Kraków **BRACKA 9, FRONT.** 435

ZGUBIONO branzoletę złotą, pamiątkową, dnia 5 kwietnia, w przejściu ulicami Dietla, Zieloną, Potockiego i t. d. Uczciwy znalazca zechce ją zwrócić za wynagrodzeniem do hotelu Warszawskiego, ul. Pawia 6. 522g

DYWANY ręczne, kilimy, „Dywan" Kraków Podgórze. ul. Kingi 9 — Telefon 116-09. 12lm

NAUKA I WYCHOWANIE

POSZUKUJE pedagoga do 4-ga dzieci od 10—15 lat, z całem utrzymaniem Zgłoszenia: Jakób Bergman, Bochnia. 524g

BEZPŁATNIE żądajcie prospektów „Tłumacza języków obcych", czasopisma poświęconego szerzeniu praktycznej znajomości jęz. angielskiego francuskiego, niemieckiego. Warszawa, skrzynka pocztowa 396.

TROCHĘ HUMORU

POSŁUSZNA PACJENTKA



Pastor (w odwiedzinach): Więc Pani już tak drugi rok leży chora w łóżku?
Pacjentka: Tak jest; lekarz był tu przed rokiem i kazał mi nie wstawać z łóżka, dopóki nie przyjdzie. Od tego czasu jeszcze się nie pokazał.

LOKALE

LOKAL, I. piętro, śródmieście użycie telefonu na biuro. lekki magazyn lub pracownię wynajmę tanio. Zgłoszenia: Telefon 180-81.

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje i kuchnia przy Placu Zgody 16. — Wiadomość tamże.

PRENUMERATA: w Krakowie i na prow. miesięczn. Zł. 6'00, kwartal. Zł. 18'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką pocztową „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'60 „ „ 30'00
„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie także w poniedziałki i dni poświąt.

OGŁOSZENIA: Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. — Strona w tekście i nadesłanem ma 3 łamy po 74 milim. — Strona za tekstem 6 łamów po 37 milim. — Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów.
CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'20. Dla poszukujących pracy 0'10. — Gratulacje 12'50. — Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana